M P

PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY
(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 62 (1208) DNIA 27 LIPCA 1936 ROKU ROK XVI

Finał Puharu Davisa: Anglja—Australja 2:0

Dziś próbna defilada, w środę wyjazd

Prezes P.K.Ol., płk. Kazimierz Glabisz żegna olimpijczyków

Verey dokumentuje wyższość nad Keplem

Berlin, w lipcu.

Tyle się mówi, tyle się pisze od długich tygodni i miesięcy o zbliżających się wydarzeniach berlińskich, że niejeden z berlińczyków dziś już jest niemi, zmęczony i przesycony. Atmosfera olimpijska spadła na olbrzymie miasto gęstym obłokiem i ciąży na każdej dziedzinie życia.

Berlin przybrał już dziś, na kilka dni przed Igrzyskami, odświętną szatę. Czy ta szata upiększa miasto, czy jest gustowna, to kwestja upodobań. Wielbiciele zwykłego (nieolimpijskiego) Berlina twierdzą, że miasto zostało zeszpecone. Inni zato są zachwyceni uroczystą dekoracją.

Jak zwykle prawda znajduje się pośrodku. Tysiączne inwestycje i gorączkowe remonty zmieniły w Berlinie wiele na korzyść. Ale też nie wszystko zostało zrealizowane, z tego co projektowano. Wiele rzeczy podjęto zbyt późno, to też niejedno rusztowanie będzie świadkiem olimpijskich dni Berlina.

Ojcowie Berlina najdumniejsi są z t. zw. Via triumphalis, drogi prowadzącej od ratusza w centrum miasta aż do Stadjonu. Ta Via triumphale to jedna z najwspanialszych arteryj komunikacyjnych świata. 18 kilometrów wspaniałej, prościuteńkiej alei. Jej poszczególne człony — to najpiękniejsze ulice Berlina. Tą drogą podążać będzie triumfalny (dzięki motorowi i benzynie zmodernizowany) rydwan naj wyższych dostojników na otwarcie XI Olimpjady. Na starcie tej arterji znajduje się naprawdę oryginalnie i interesująco przystrojony ratusz berliński. Jej pierwszy etap — najsłynniejsza zagranicą ulica Berlina, Unter den Linden, został jednak mocno zeszpecony. Prawdziwy Berlińczyk przygląda się swej starej ale Pod Lipami w nowej szacie z łezką żalu.

Tu jak i w całem mieście maszty triumfalne, chorągwie, emblematy państw i miast działają przytłaczająco i przysłaniają krajobraz do tego stopnia, że prawdziwego Berlina coraz się trudniej dopatrzeć. Co to będzie w dzień otwarcia Igrzysk, gdy na wezwanie czynników rządowych wszyscy mieszkańcy Berlina wywiesić mają chorągwie. Takie wezwania są w Berlinie do tego stopnia skwapliwie wykonywane, że z każdego okna wygląda conajmniej jedna chorągiew.

Tymczasem niema jeszcze miljona chorągwi ze swastykami, które wbrew oficjalnemu mniemaniu, spewnością nie upiększą miasta; zato jak grzyby po deszczu wyrastają we wszystkich punktach miasta chorągiewki olimpijskie; pięć kół olimpijskich na białem tle. We wszystkich sklepach, lokalach, w większości prywatnych mieszkań stało się białe płótno z pięcioma barwnemi kołami nieodzowną częścią inwentarza. Pełno też wszędzie małych chorągiewek wszystkich państw świata, albo dużych płócien, na których chorągiewki te gromadnie wymalowano. Niektóre instytucje zarobkowe oblepiły się do tego stopnia płócienną dekoracją, że trudno jest znaleźć wejście albo zajrzeć na wystawę.

Te — przeważnie tandetne — przejawy olimpijskiej dekoracji są już częstokroć nadgryzione wiatrem i deszczem ostatnich dni. Barwy polskie są — jak to najczęściej bywa zagranicą — w większości wypadków fałszywie pokazane. Przeważnie barwy są odwrócone, albo białe pole zdobi niezbędny w pojęciu zagranicy orzeł.

Nie brak naturalnie i oryginalniejszych pomysłów. Niektóre lokale zdobyły się na świetlne napisy powitalne pod adresem gości z całego świata. Jeden z nocnych lokali wymalował na swych oknach apel powitalny w kilkudziesięciu językach; zwrot polski zawiera błąd. Gdy wykonawcy napisów zwrócono na fakt ten uwagę, odpowiedział krótko: „To niemożliwe; osoba, która udzieliła mi informacji, pochodzi z Gniezna!". Niema to, jak niezachwiane motywy.

Stroi się całe miasto, aczkolwiek drobna tylko część jego olbrzymich połaci dotknięta zostanie bezpośrednio olimpijską gorączką. Zewnętrzną szatą przodują wszystkiemu bezpośrednie okolice Stadjonu Rzeszy. Tu nie było o to trudno. Stadjon znajduje się w najwykwitniejszej części Berlina, jego najbliższe sąsiedztwo, to przeważnie tereny publiczne.

W pędzie ku uświetnieniu Igrzysk inicjatywa prywatna podąża drobnemi kroczkami za poczynaniami państwowemi i komunalnemi, obliczonemi zaiste na olbrzymią miarę. Ludzie prywatni są bojaźliwi; zresztą praktyka przyznaje rację nielubianym w Berlinie pesymistom: oczekiwane masy turystów przyjeżdżają do Berlina wolniej niż się spodziewano. Dziesiątki, czy jak tego chcą oficjalne enuncjacje setki tysięcy przybędą zapewne w ostatniej chwili. Na kilku tysiącach przybyszach miasto — poza Wsią Olimpijską — nie robi spodziewanych interesów. Są to przeważnie sportowcy i młodzi ludzie, którzy wprawdzie uwijają się po całem mieście i wszędzie są, ale mało wydają, a przedewszystkiem, jak przystało na sportowców, niewidoczni są wieczorami na eleganckich i widnych jak jasny dzień ulicach Zachodu.

Sensacja sportowa przyczaiła się. Naprężenie, które trwało poprzez eliminacje niemieckich wioślarzy, lekkoatletów i pływaków, jakgdyby minęło. Jest to pewnego rodzaju ogłoszenie zamętem przygotowań, cisza w chaosie wszechświata sportowego — przed eksplozją wielkich wydarzeń. Teraz chodzi się prawie już automatycznie na dworzec, wita się wczoraj Chińczyków, dziś Turków, a jutro potężną armję Stanów Zjednoczonych. Z tego otępienia sportowego obudzi berlińczyka za 10 dni pierwszy strzał startera na Stadjonie Olimpijskim.

Berlin czeka. *H. Gliner.*



CIĘŻAR 8-miu REKORDÓW ŚWIATA
dźwiga na swych barkach Lenora Gight-Wingard. Uchodzi też ona za faworytkę olimpijską na 100 mtr.



ALL BLACKS — SAMI CZARNI!
Pięciu fenomenalnych biegaczy rasy czarnej startować będzie w barwach olimpijskich Ameryki. Oto owa piątka na pokładzie „Manhattan" w chwili powitania świateł Hamburga: Luvalle, Williams, Woodruff, Johnson i Robinson. Brak tylko najznakomitszego — Owensa.



RYWALE NOJI
Finlandczycy: Isohollo, Askola i Kukanen — uzyskali czasy w granicach do 31 m. 12,2 sek. na 10 klm.



DALIŚMY IM BOBU!...
Tak zdają się mówić radosne i dowcipne miny Perry'ego i Austina po pierwszym dniu meczu finałowego o Puhar Davisa z Anglją, który przyniósł im prowadzenie 2:0

OLIMPJADA ZA 6 DNI



TAK FINISZUJE HELEN STEPHENS
groźna rywalka olimpijska naszej Walasiewiczówny.



SYLVERE MAES
piastuje wciąż żółtą koszulkę lidera Tour de France i uchodzi już za przyszłego zwycięzcę. Byłby to drugi skolei sukces rodziny Maesów, gdyż w r. ub. triumfował brat — Roman.

Zlekceważenie przeciwnika grozi klęską

Od piłkarzy oczekujemy najwyższej ambicji i ofiarności

W sztabie olimpijskim czynione są ostatnie przygotowania! Jeszcze tylko 48 godzin i na Dworcu Głównym w Warszawie żegnać będziemy odjeżdżających olimpijczyków. Myślami będziemy im towarzyszyć w długiej drodze, będziemy przy nich w wiosce olimpijskiej i w chwili najcięższej, gdy na arenie pod pięciokołowym sztandarem staczać będą twarde boje. Czekać będziemy z niecierpliwością i napięciem na wieści o ich wynikach i rezultatach żmudnej wieloletniej pracy, której ukoronowaniem jest egzamin olimpijski!

Słuszna przestroga

Na ostatniej konferencji prasowej w P. K. Ol. przestrzegano przed fałszywem nastawianiem opinji publicznej, przed wzbudzaniem w niej apetytów, których niezaspokojenie wywołać musi później tem silniejszą reakcję. Było to zupełnie słuszne! Tem słuszniejsze, że społeczeństwo nasze jest szczególnie podatne na zmienne nastroje. Równie łatwo o entuzjazm jak i głębokie rozczarowanie; w jednym i drugim wypadku przeważnie bez zachowania umiaru i objektywnej oceny.

Wystarczy, by drużyna czy zawodnik nie osiągnął oczekiwanej pozycji, a już sypią się uszczypliwe uwagi, kpiny z „honorowych" wyników i „zaszczytnych" lokat. W tych warunkach jest trzeźwe i rzeczowe naświetlanie sytuacji pierwszym obowiązkiem fachowej prasy. Jej rzeczą jest ustalanie faktów bez poddawania się fałszywym nastrojom i bez wzbudzania aspiracyj, mających małe tylko widoki realizacji.

Pamiętajmy!...

W Berlinie stają do walki 53 narodowości. Około 6.800 atletów ubiegać się będzie o możliwie najlepszą klasyfikację! W wielkim tym wyścigu zdobyć można w sumie tylko 420 medali (3x140). A zatem stosunek: 420 na 6.800!

Prosimy cyfry te wryć sobie dobrze w pamięć. Pamiętać o nich w chwili gdy napływać zaczną szczegółowe meldunki. Nabiorą one wówczas właściwego wyrazu.

W gigantycznej konkurencji, w walce już nie z dziesiątkiem ale z setkami przeciwników, wartość przedstawia nietylko oficjalnie punktowane miejsce: Wspaniale jest być pierwszym wśród pierwszych, ale nie jest też źle, być dobrym wśród doskonałych! O tem również należy pamiętać!

Poprawiło się u piłkarzy

Opinja sportowa ze szczególnem zainteresowaniem śledzić będzie losy naszych piłkarzy w Berlinie. Wyjazd ich był tematem licznych komentarzy. Z chwilą gdy sprawa została przesądzona, zaprzestano wprawdzie polemiki o celowości wyjazdu, z wielu stron starano się jednak obniżyć wartość każdego ich występu i doszukiwać się wyimaginowanych częstokroć słabostek.

W rzeczywistości wcale nie jest tak źle. W porównaniu z ubiegłym rokiem notujemy bezwzględnie postęp. Tkwi on choćby w tem, że dziś znów mamy bardziej skonsolidowany zespół, że mamy trzon, na którym można już oprzeć pewne kalkulacje. A co bardziej ważne: obok graczy pierwszej linji, dysponujemy rezerwami, które w wielu wypadkach w małym tylko stopniu ustępują oficjalnym wybrańcom. Zasięg kadr rezerwowych jest nawet znacznie szerszy, niż to wynika z oficjalnej listy poborowej. Fakt wysoce uspakajający.

Należy również objektywnie stwierdzić, że próby ujęcia wyszkolenia reprezentacji i jej narybku w jakieś bardziej usystematyzowane ramy, wydały dobre owoce. Stała armja zaciężna wykazuje jednak większą wartość, niż ad hoc zwoływane pospolite ruszenie!

Konsolidacja nastąpiła nietylko w formach zewnętrznych, ale, co ważniejsze, dokonała się również wewnątrz. Gracze odzyskali znów wiarę we własne siły, w skuteczność własnych środków i możliwości. Zespół walczący z Phoebusem był świadom swoich celów i zadań, dążył do nich nieustępliwie, nie peszac się nawet chwilowem niepowodzeniem. Takie ujmowanie sprawy, jest w poważnej przeprawie, jaka czeka w Berlinie, znacznie ważniejsze, niż sama tylko poprawność stylu, dlatego też z całą satysfakcją obserwowaliśmy naszych futbolistów, którzy ze ślamazarnych mazgajów przemienili się w ambitnych ofiarnych bojowców. Ta właśnie regeneracja psychiczna była najmilszą niespodzianką!

Bez złudzeń

Naturalnie nie wolno narkotyzować się pięknemi mirażami. Niemieckie przysłowie powiada: „Jedna jaskółka nie robi wiosny". Jeden czy dwa udane występy nie gwarantują trwałego powodzenia. Turniej olimpijski będzie dla piłkarzy naszych w całym tego słowa znaczeniu **kwalifikacyjnym egzaminem.** Układ jest bowiem tego rodzaju, że w wypadku pierwszego powodzenia, staną przed coraz trudniejszem zadaniem.

Na wstępie wypowiedzieliśmy się przeciw wytwarzaniu zbyt optymistycznych nastrojów. W tej chwili zastrzeżenia te należy jeszcze silniej podkreślić! Byłoby błędem nie do darowania, gdyby futboliści nasi zbyt lekce traktowali spotkanie z węgierskimi amatorami. Bogate doświadczenia uczą bowiem, że: 1) niema zbyt łatwego przeciwnika, 2) zwycięstwo jest w kieszeni dopiero po... końcowym gwizdku.

Przestrzegamy bardzo zdecydowanie przed niedocenianiem Węgrów i usypianiem czujności. Może bowiem nastąpić przykre i... zbyt późne przebudzenie! Jeśli w ostatnim naszym artykule wyraziliśmy opinię, że piłkarzy naszych stać na pokonanie Węgrów, to miała i ma ona swoje logiczne uzasadnienie. Sęk jednak w tem, że w sporcie niezawsze decyduje logika. A właśnie ze strony Węgrów oczekiwać można stale jakiejś niespodzianki. Mają oni bowiem nietylko wrodzony talent do futbolu, ale w wypadkach, gdzie w grę wchodzi ambicja narodowa, stać ich na zryw i wysiłek, przekraczający normalne ich możliwości.

Drużyna nasza musi się więc liczyć z tem, że czeka ją ciężki bój, w którym nie będzie pardonu. Włożyć przyjdzie weń największy wysiłek, największą ambicję, największe umiejętności, największą ofiarność i największą wolę zwycięstwa. A wówczas dopiero można będzie marzyć o sukcesie!

Omawiając przed kilkoma dniami drużynę węgierską nie znaliśmy jeszcze jej ostatecznego składu. Korespondencja naszego budapeszteńskiego współpracownika, którą zamieszczamy na innem miejscu, przynosi szereg nowych szczegółów.

Ostrożnie z papryką!

Team olimpijski madziarskich przyjaciół różnić się będzie w wielu punktach od drużyny, która wygrała z Krakowem. Już wówczas aplauz nasz zyskał przedewszystkiem napad. Dziś okazuje się, że linja ta będzie wzmocniona i to bardzo wydatnie o graczy, którzy nie zrobiliby wstydu nie jednej bardziej renomowanej reprezentacji.

Bieda w tem, że naszym słabym punktem jest właśnie obrona, która zresztą i u Węgrów pozostawia niejedno do życzenia. W tym wypadku decydującą rolę odegrać powinna gra ataków. Jeśli napastnicy nasi okażą się skuteczniejsi, niż ich węgierscy koledzy, wówczas ewentualne grzechy w defenzywie nie będą już tak groźne. Wiele zależeć będzie naturalnie również od gry pomocników, czy potrafią oni z miejsca wczuć się w właściwą swą rolę i dostosować się nietylko do obowiązującego szablonu, ale i wymogów sytuacji!

Zwracamy przytem uwagę, że Węgrzy stosować mają starą szkołę kombinacyjną, naturalnie z całą piątką na przedzie. Ważną rzeczą będzie zatem, by w pierwszej fazie gry nie stracić głowy, by umieć przetrzymać zarówno pierwszy impet, jak i sparaliżować metodę, która w precyzyjnem wykonaniu Admiry narobiła w szeregach naszych tyle złego.

Głos fachowca

W wspomnianym artykule budapeszteńskim na uwagę zasługuje też opinje trenera Phoebusu p. Banyaya. Wyraża on się o drużynie naszej bardzo pochlebnie, przyczem imponował mu jej animusz bojowy. Cieszymy się, że piłkarze polscy uzyskali ze strony wybitnego fachowca zagranicznego tak dodatnią ocenę. Nie chcielibyśmy jednak, by poszła ona im zbytnio do głowy, by uśpiła czujność i energię. Dlatego też dobrze będzie pamiętać i o tem, że p. Banyay podnosząc walory naszego teamu, dochodzi jednak ostatecznie do konkluzji, iż wyniku meczu z Węgrami jest kwestją otwartą!

Ostatni szlif

Co słychać u piłkarzy? Chwilowo niewiele! W niedzielę znów się zjeżdżają, by w poniedziałek wziąć udział w próbnej defiladzie, ostatecznie się oporządzić i wyruszyć w drogę z całą ekspedycją. Dwa dni poświęcone będą zaprawie kondycyjnej, i usunięciu tych braków, które w tak krótkim czasie dadzą się zniwelować. O „inwalidach" mamy pocieszające wieści. Dytko czuje się już doskonale i jest przy pełni sił. Noga mu nie dokucza, pali się do gry. Podobnie ma się sprawa z Musielakiem, który wyleczył już kontuzję żebra i cieszy się na możność wzięcia bezpośredniego udziału we wspaniałej rewji sportowej.

Kierownictwo jest dobrej myśli, i żywi nadzieję, że zapoczątkowany w w roku bieżącym kontakt z piłkarstwem angielskim uda się umocnić jeszcze jednem spotkaniem... na terenie berlińskim.

Cóż pozostaje innego jak życzyć, by skończyło się nietylko na zacieśnieniu stosunku z brytyjczykami, ale i nawiązaniu pierwszych nici z południowo - amerykańskiem Peru, naturalnie — na boisku!

N. S.

Węgrzy się niepokoją

Relacje z obozu naszego olimpijskiego przeciwnika

Budapeszt, 24 lipca.

Udział piłkarzy węgierskich w turnieju olimpijskim stał do ostatniej chwili pod znakiem zapytania. Dopiero przed dziesięcioma dniami zapadła ostateczna decyzja wyjazdu do Berlina. Ogólnie przeważała opinja, że amatorzy są zbyt słabi, by dotrzymać kroku konkurencji olimpijskiej. Próbne gry potwierdziły tylko te zapatrywania. Klęska z amatorami Francji, przegrana ze studentami włoskimi, mizerny wynik z reprezentacją Krakowa, bynajmniej nie przyczyniły się do podniesienia wiary w możliwość sukcesów w stadjonie nad Sprewą.

Pod kierunkiem Opaty

Mimo to jednak, piłkarze węgierscy przygotowywali się systematycznie pod kierunkiem trenera Opaty (znanego b. internacjonała M. T. K.) 18-ka olimpijska pracowała wspólnie przez kilka miesięcy, a od 15 b. m. zgrupowana została w obozie treningowym w Wyższej Szkole Wych. Fiz., gdzie pozostanie aż do wyjazdu.

Nazwiska graczy, wśród których znajdują się również amatorzy, zawodnicy drużyn zawodowych brzmią:

Bramka: Regi (Klub Tramwajarzy, Simon (A.C., Pecs).

Obrona: Kömyves (Sopron), Barta (Tokod), Beldi (Budafok), Kovacs Szeged).

Pomoc: Kalmar (AC Pecs), Benyhai (Atila), Langler (Parmut - Budapest), Posa (F.T.C.).

Atak: Soproni (FAC Sopron), Kiss (F.T.C.), Keszey II (Törekves), Kallai (Ujpest), Toth (Bekescsaba).

Rezerwowi napastnicy: Karasconyi (FTC), Berces (Pecs), Horwath (MOVE).

Zwięzła krytyka

Bonyhai, Posa, Kiss, Keszey, Kallai i rezerwowy Karacsonyi są graczami drużyn zawodowych, względnie zespołów amatorskich, grających w I-ej lidze narodowej (zawodowa).

W tym składzie zespół węgierski reprezentuje przeciętnie dobrą klasę, przyczem na wyróżnienie zasługuje napad.

Obrona i bramkarze występowali już w reprezentacji amatorskiej. Obrońcy grają twardo ale nie brutalnie.

W pomocy klasę dla siebie stanowi środkowy Bonyhai i Posa z F.T.C., który na meczu pucharowym ze Slavią był jednym z najlepszych na boisku. Langler grał dotychczas w małej drużynie amatorskiej, w następnym sezonie wystąpi jednak już w barwach Ujpestu.

Najlepiej prezentuje się napad. Kiss gra stale na prawym łączniku w FTC, jest technicznie b. dobry i dysponuje ostrym strzałem. Kallay okazał się na meczu międzypaństwowym z Austrją graczem europejskiej klasy.

Keszey II na centrze z amatorskiego Törekwesu dotrzymuje im całkowicie kroku.

Na lewem skrzydle wystąpi nowa gwiazda Toth, który uchodzi za jednego z najlepszych graczy na tej pozycji. Napad jest, jak wspomnieliśmy, najlepszą formacją drużyny i hołduje starej szkockiej grze, opartej na płaskich podaniach i trójkowej kombinacji.

Ostatni szlif

Obecnie przechodzi drużyna olimpijska prawie wyłącznie zaprawę kondycyjną. Gimnastykuje się, gra w piłkę ręczną, a w niedzielę rozegra spotkanie, przyczem przeciwnikiem będzie jedna z drużyn amatorskich.

Wyjazd do Berlina przez Wiedeń nastąpi 30 b. m. W ekspedycji weźmie udział 17-tu graczy, trener Opata, kapitan związkowy Vaghy oraz członkowie zarządu Lenart i Zsarnocsay.

Budapeszt spochmurniał

Gdy w niedzielę wieczorem rozeszła się wieść, że pierwszym przeciwnikiem Węgier będzie Polska, zapanował w kołach piłkarskich Budapesztu pesymistyczny nastrój. Zwracano ogólnie uwagę na siłę polskiego futbalu, który w ostatnich latach poczynił bezsprzeczne postępy, co ujawniło się również w spotkaniu z Phoebusem.

Przy tej sposobności należałoby zauważyć, że drużyna polska, która walczyła z budapeszteńskimi „Elektrykami" otrzymała w prasie węgierskiej doskonałą krytykę.

Pochlebna opinja p. Banyay'a

Mieliśmy również możność rozmawiać z trenerem Phoebusu p. Banyay, który cieszy się ogólnie opinją doskonałego fachowca (pod jego kierunkiem zdobył Ujpest w jednym roku mistrzostwo, Mitropacup i zwycięstwo w turnieju genewskim). P. Banyay był oczarowany polskim teamem narodowym.

— Podczas gdy obrona i pomoc — powiada p. Banyay — reprezentuje dobrą przeciętną klasę (najlepszy Kotlarczyk) to atak jest poprostu wyśmienity: Wodarz — to klasa dla siebie! Strzelił on tak wspaniale trzy bramki, że bramkarz nasz nie miał nic do powiedzenia. Jest on szybki i dobrze dribbuje. Peterek gra doskonale głową. Scherke, Matyas i God doskonale kombinują.

— Uważam więc — ciągnie dalej p. Baynay, — że drużyna węgierska stanie w Berlinie przed bardzo ciężkiem zadaniem, a wygrać może tylko wówczas, jeśli wzbije się ponad normalny poziom i zagra najlepszy swój mecz. Technicznie będą Węgrzy może nieco lepsi, widziałem jednak u Polaków ambicję, szybkość i ofiarność; wydawali ze siebie wszystko. Kwestja wyniku w Berlinie pozostaje zatem conajmniej otwarta.

W identycznym tonie

Nie jest to odosobniona opinja. Kapitan amatorów p. Vaghy powiada:

— Zapatruję się pesymistycznie. Nie przypuszczałem, że pierwszym naszym przeciwnikiem będą właśnie Polacy, z którymi możemy wygrać tylko wówczas, gdy każdy z zawodników osiągnie pełne sto procent swojej wartości.

— Polacy są jednak mimo to do pokonania. Wygraliśmy przecież z Krakowem. W Berlinie spotkamy się wprawdzie z innym zespołem, jednak i nas stać będzie na inną grę.

Niepewność przebija z uwag p. Zsarnoczaya, jednego z kierowników amorskiej piłki nożnej.

— Walka będzie zacięta, jednak otwarta. — Uważam drużynę polską dzisiaj za lepszą, niż angielskich amatorów.

Również sekretarz Związku p. Lenart jest zdania, że gra będzie otwarta a o zwycięstwie zadecyduje lepsza dyspozycja psychiczna.

W sumie więc nastrój nie jest zbyt pogodny. Wszyscy zdają sobie sprawę, że zwycięstwo nad drużyną polską nie należy do łatwych zadań. To też nikt się w Budapeszcie nie zdziwi, jeśli sukces zostanie przy — Polsce.

Jan Bence.

Albion - pewny swego!

Anglicy liczą na złoty medal w piłkarstwie

Londyn, w lipcu

Anglja nastrojona jest optymistycznie. Kierownik wydziału futbolu amatorskiego przy Football Association, pokazał mi dzisiaj tabelkę, w której oblicza, że po łatwej rozprawie z Chinami, Polską i Włochami, Anglja pokona w finale Niemcy i zdobędzie puhar olimpijski! Na papierze wyglądało to wszystko, prosto i łatwo. Piętnaście narodów zgóry, bez walki rezygnuje ze zwycięstwa, a triumfujący Anglicy wieszczą całemu światu o hegemonji Wielkiej Brytanji w sporcie piłkarskim!

Czyż jednak naprawdę tak łatwem będzie zadanie piłkarzy angielskich na Olimpjadzie berlińskiej?

KRÓTKA PAMIĘĆ

Na pytanie to należy odpowiedzieć raczej negatywnie. Mój rozmówca z Football Association, zdaje się, zapomniał o ostatnich porażkach zawodowej reprezentacji angielskiej oraz czołowych klubów ligowych, w spotkaniach z amatorskiemi drużynami z kontynentu.

Futbol amatorski stoi w Anglji bez porównania, niżej od zawodowego. Drużyny amatorskie rzadko kiedy przedostają się przez rundy kwalifikacyjne rozgrywek o puhar Anglji, mimo, iż w rundach tych biorą udział tylko podrzędne kluby zawodowe. Jeśli więc można polegać na obliczeniach papierowych, to np. Polska, która pokonała Belgję, która skolei zwyciężyła zawodową reprezentację Anglji, powinna się z łatwością rozprawić z amatorami angielskimi.

Jeżeli nawet stawiamy pod znakiem zapytania możliwość zdobycia przez Anglję złotego medalu w Berlinie, to jednak nie należy szans jej lekceważyć.

Anglja wystąpi w Berlinie oficjalnie jako Wielka Brytanja, to znaczy, iż w składzie drużyny, poza Anglikami znajdować się będą również Szkoci, Walijczycy i Irlandczycy (z Północnej Irlandji tylko). Wśród 22 graczy wyznaczonych do Berlina jest 14 Anglików, 4 Szkotów, 2 Walijczyków i 2 Irlandczyków. Najbardziej wzmocni drużynę angielską obecność czterech Szkotów. Gardiner, Dodds, Kyle i Crawford, członkowie amatorskiego klubu Queen's Park, który gra w I-ej szkockiej lidze zawodowej, przedstawiają najwyższy poziom piłkarstwa amatorskiego. Cennym nabytkiem jest również Foulton, stary internacjonał irlandzki.

MŁODZI I INTELIGENTNI

Drużyna W. Brytanji w Berlinie będzie młoda, przeciętny bowiem wiek zawodników wynosi około 26 lat. Jeśli chodzi o zawód, to skład przedstawia się bardzo intelektualnie. Joy i Clements są nauczycielami w szkołach średnich, Pettit, Sutcliffe i Edelston są studentami, Shearer, Holmes i Riley pracują w bankach, a większość pozostałych jest również na posadach urzędniczych. Marynarka wojenna ma dwu przedstawicieli, Pearta i Fieldinga, armja jednego, Easthama, i lotnictwo również jednego — Browna.

Jak poinformował mnie mój rozmówca z Football Association—jedynie gracze londyńscy trenują razem. Żadnego specjalnego obozu przed wyjazdem do Berlina nie będzie. Natomiast ekspedycja angielska wyrusza do Berlina już 30-go lipca i będzie miała około tygodnia czasu na trening, przed pierwszym spotkaniem w turnieju olimpijskim. W Berlinie więc odbędzie się szereg spotkań treningowych pomiędzy dwoma jedenastkami angielskiemi i drużyna reprezentacyjna zostanie wybrana na miejscu.

Jako najmocniejszą jedenastkę, interlokutor wybrał następującpch graczy: Hill, Holmes, Foulton, Gardiner, Joy, Eastham, Crawford, Shearer, Dodds, Edelston i Finch. Za najwybitniejszych graczy drużyny uważa on Joy'a i Doddsa. Za najgroźniejszych przeciwników Anglji w Berlinie — Niemcy, Włochy i Polskę.

JERZY SOKOŁOW

III Kerület w Polsce

LWÓW, 25. VII. III. KERUELET — POGOŃ 2:1 (2:1). Bramkę dla Pogoni strzelił Kluz, dla Węgrów: Farkas i Klein. Sędziował p. Kańczyker, widzów 1.000.

Czwartkowe zawody na boisku Pogoni nie przyniosły gospodarzom ani materjalnego, ani moralnego sukcesu. Pogoń, która wystąpiła w składzie osłabionym brakiem olimpijczyków, oraz Niechciała i Zimmera, grała bardzo słabo, przyczem okazało się, że rezerwowym graczom daleko jeszcze jest do poziomu kolegów z ligowej drużyny. Taki Wolanin, Schmidt czy też Karpiński są bezsprzecznie talentami i rokują dobre nadzieje na przyszłość, w chwili obecnej brak im jednak odpowiedniego szlifu i rutyny. Zupełnie słabo grał Jamrugiewicz w bramce, który jedynie doskonałej grze Lemiszki i Jerzewskiego ma do zawdzięczenia, że nie przepuścił większej ilości bramek. Zdarzały się sytuacje, w których obrońcy Pogoni wykopywali piłkę z linji bramkowej.

Węgrzy nie pokazali nic nadzwyczajnego. Gra ich oparta była głównie na szybkości, oraz na ostrych, dalekich podaniach. Najlepszym graczem drużyny był prawoskrzydłowy Farkas.

Przebieg spotkania był naogół nudny. Chwilami dochodziło do humorystycznych momentów, gdy gracze obu drużyn na śliskiem boisku z trudem jedynie dawali sobie radę z piłką.

Pierwszą bramkę zdobyła Pogoń w 13-ej minucie po solowej akcji Kluza. Węgrzy, którzy mają dość znaczną przewagę, wyrównują w 3 minuty później przez Farkasa, a decydujący punkt zdobywają przez środkowego napastnika Kleina. Obie bramki padły z „główek". Spowodu burzy mecz przerwano na 25 minut przed końcem.

POZNAŃ, 25.8. KERUEET — WARTA 4:1 (2:1). Bramki dla Węgrów zdobyli Klein, Fengesy, Vijk i Vadas z wolnego, dla Warty Gendera.

Warta wystąpiła bez Scherfkego i Pawlaka z Genderą na środku ataku oraz ze świetnie czującym się na obronie Tchórzem. Warta początkowo zdecydowanie górowała nad gośćmi. W 8 minucie zieloni zdobyli po zamieszaniu podbramkowem prowadzenie przez Genderę. Mieli chwilę potem okazję do podwyższenia wyniku, ale Kryszkiewicz nie wykorzystał pięknie przeprowadzonego ataku. Grał pozatem też bardzo słabo z nie wiele lepszym na prawem skrzydle Przybylskim jako partnerem. Na lewej stronie Lis spisywał się równie słabo i zupełnie nic rozumiał się ze Szwarcem, który obok Gendery prezentował się najlepiej i najskuteczniej zagrywał. Po niewykorzystanej przewadze zielonych, goście w 27 min. wykorzystali fatalne podanie Kubalczaka do Fontowicza. Klein główką ubiegł bramkarza Warty i wyrównał. Warta miała jeszcze kilka okazji po prawienia wyniku, ale bardzo niezaradny i mało skuteczny atak zielonych nie potrafił się zdobyć na żadną akcję pod bramką lub strzał.

W 38 minucie po wolnym Fontowicz obronił piękną główkę Kleina równie efektownie, lecz piłka dostawszy się do Fenegesya znalazła się tuż potem za linją bramki zielonych.

Po zmianie stron w 11 minucie Węgrzy strzelili przez Vijka, po ślicznym ataku, trzecią bramkę. W międzyczasie Warta, która zamieniła prawą stronę na Przybylskiego i Słomiaka (prawe skrzydło) zaprzepaściła dużo dogodnych sytuacyj. W ostatnich 20 minutach miała wyraźną przewagę nie potrafiła jej jednak wyzyskać. Pomoc w końcu osłabła, zdana, wskutek słabej gry ataku, na własne siły.

W tych warunkach zwycięstwo Węgrów jako technicznie lepszego i skuteczniejszego przeciwnika było zupełnie zasłużone. Czwartą bramkę dla gości strzelił obrońca Vadas z wolnego, z odległości 30 metrów. Fontowicz ani drgnął. Węgrzy w drugiej części grali przez końcowe 20 minut bez środkowego napastnika Kleina, którego z powodu kontuzji zastąpił rezerwowy. W Warcie zadowolił w stu procentach doskonale spisujący się na bronie Twórz, pozatem Fontowicz, który miał szereg pięknych momentów. Pomoc początkowo dawała sobie radę z Węgrami. Na całe 90 minut gry wobec słabej gry napadu własnego nie starczyło sił. Atak był najsłabszą linją drużyny. Zawody prowadził dobrze p. Staliński. Publiczności około tysiąca osób.

ZAMOŚĆ. Piłkarze węgierscy III. Kerulet pokonali tu Hetmana 11:1. Honorową bramkę zdobył Ostrowski. Sędzia Jasiński.

GRUDZIĄDZ, 26.7. — Tel. wł. — Węgierska drużyna II obwód — GKS przy PPW 0:0. Początkowo goście obejmują inicjatywę, którą jednak po 10 minutach przejmują gospodarze. Kilka pozycyj podbramkowych wyjaśnia bramkarz gości. Następnie zrywają się Węgrzy do ataku, jednakże bramkarz gospodarzy likwiduje wszelkie wypady.

Po przerwie silna przewaga gospodarzy, którzy jednak tylko przez chwilę wytrzymują tempo. Przez drugą część gry, ok. 30 minut, przeważają goście, którzy bombardują formalnie bramkę GKS. Doskonały i świetny bramkarz nie pozwala na zmianę wyniku. Publiczności przeszło 2.000.

RUCH W PORĘ SIĘ ROZMYŚLIŁ

CHORZÓW, 27.7. — Tel. wł. Największem wydarzeniem sportowem dzisiejszej niedzieli na Śląsku miał być występ Ruchu w Chropaczowie. Ruch grać miał z vice-mistrzem Śląska, K. S. Czarni. Liczną publiczność, która przybyła do Chropaczowa spotkało jednak rozczarowanie. Zawieszony mistrz doszedł widocznie do przekonania, że złamania uchwały naczelnej magistratury kosztować może b. wiele i na zapowiedziany mecz nie przybył.

Pozatem rozpoczęły się na Śląsku boje kwalifikacyjne o wejście do ligi śląskiej. W Brzeszczach pod Bielskiem K. S. Kopalnia pokonała Harcerski KS Szopienice w stosunku 2:1 (1:1). W Rydułtowach mistrz podokręgu rybnickiego uległ Policyjnemu KS z Katowic 0:3 (0:2), a Stadjon w Chorzowie uległ na własnych śmieciach Zgodzie z Bielszowic 2:3 (0:2).

Poza tem ligowy Dąb rozgromił KS 22 Mała Dąbrówka 7:0, a IFC uległ KKS Pogoń 1:3.

Ognisko—Pogoń 3:2

JAROSŁAW, 26.7. — Tel. wł. — W Jarosławiu odbył się dziś mecz towarzyski między Ogniskiem a Pogonią lwowską. Zawody zakończyły się sensacyjnem zwycięstwem Ogniska w stosunku 3:2 (2:1). Pogoń, która wystąpiła w składzie osłabionym brakiem olimpijczyków, oraz bez Niechciała i Zimmera, grała wprawdzie lepiej taktycznie i technicznie, jednak pod bramką nie wykorzystała momentów i to było główną przyczyną porażki. Gospodarze grali bardzo dobrze, zwłaszcza atak, który strzelał bardzo wiele.

W pierwszej połowie bramki dla Ogniska zdobył Jabłoński **w 12 min.** i Michalik w 20 min. Pod koniec bramkę dla Pogoni zdobywa Borowski. Po przerwie w 66 min. Szołtysek zdobywa trzecią bramkę dla Ogniska, zaś Pogoń w ostatniej minucie strzela bramkę przez Luchtera.

Sędziował p. Teleśnicki. Widzów 1.500.

ZARZĄD POZNAŃSKIEGO OKRĘGOWEGO ZWIĄZKU PIŁKI NOŻNEJ ostatecznie wyeliminował zgodnie z poleceniem P.Z.P.N. San i Cybinę z dalszych rozgrywek finałowych o mistrzostwo kl. B. i jako czwartego finalistę w miejsce Sanu dopuścił Rawicki Klub Sportowy, który wraz z „Szamotulskim" będzie musiał dodatkowo dogonić pozostałe do rozegrania spotkania.

Gra toczy się dalej...

Druga runda puharu Polski

W nawale spraw olimpijskich omal że nie zapomnieliśmy o domowych sprawach.

W czasie gdy reprezentanci piłkarscy zawierać będą znajomość ze stolicą nad Sprewą, kolegów ich w kraju absorbować będą codzienne sprawy. Zresztą wszystko należy brać relatywnie. To co jednym wydaje się mało ważne, dla drugiego stanowi ośrodek głównego zainteresowania. Nie wątpimy więc, że np. w Stanisławowie 2-go sierpnia więcej mówić będą o meczu reprezentacji okręgowej z Ligą o puhar Polski, niż o szansach olimpijskich Drużyny Narodowej.

JESZCZE JEDNA REZYGNACJA W PIŁKARSTWIE KRAKOWSKIEM

Sprawa zatargu z PZPN jest nadal głównym tematem wakacyjnego sezonu piłkarzy krakowskich. Na ostatniem posiedzeniu zgłosił ustąpienie dalszy członek zarządu, kapitan związkowy p. Delekta.

Narazie sytuacja jest niewyjaśniona, zarząd zwołał nadzwyczajne walne zgromadzenie na 9 sierpnia, a wówczas zapadnie decyzja w tych sprawach.

Biorąc pod uwagę nastroje w klubach, których nadzieje na rozgrywki finałowe zostały zawiedzione, należy liczyć się z tem, że obrady piłkarzy krakowskich przyniosą wiele ciekawych momentów.

Przed walnem zgromadzeniem trzeba będzie jeszcze zastanowić się nad składem przeciw Warszawie. Kraków ma się bowiem spotkać w rozgrywkach puharowych z reprezentacją stolicy. O ile więc kapitan związkowy nie cofnie swej rezygnacji, zarząd będzie musiał narazie powierzyć któremuś ze swych członków ustawienie reprezentacji.

RAPID ZAMIAST BARCELONY

Projektowane przez Garbarnię sprowadzenie reprezentacji Barcelony nie jest narazie aktualne. Krakowianie otrzymali wiadomość, że spowodu zamieszek politycznych w Hiszpanji przyjazd Barcelony nie jest obecnie aktualny.

Dojdzie za to do skutku mecz z Rapidem, który odbędzie się 5 sierpnia. Wiedeńczycy przyjadą do Krakowa po występach we Lwowie, a stąd udadzą się na Śląsk, gdzie grać będą z Dębem.

„DĄB" CZYNI STARANIA, by na 8 sierpnia zakontraktować wiedeński „Rapid". (hr)

P. P. KRUKOWSKI I GLINKA wystąpili z WOKS-u i zgłosili swój akces do Wydziału Spraw Sędziowskich WOZPN.

IZYDORCZAK (AZS) otrzymał wykreślenie z macierzystego klubu.

Aniśmy się spostrzegli, gdy zbliżył się termin drugiej koleiki rozgrywek o Puhar P. Prezydenta. Igrzyska berlińskie odwróciły uwagę od tej interesującej konkurencji, nie wątpimy jednak, że w najbliższych latach zdobędzie ona sobie stanowisko, na jakie z wielu względów zasługuje.

W drugiej kolejce konkurencji puharowej odbędą się cztery spotkania. Obok wspomnianego w Stanisławowie, grać będzie w Krakowie: Kraków z Warszawą, w Poznaniu: Poznań z Wilnem, w Bydgoszczy: Pomorze ze Śląskiem, sędziują w identycznej kolejności p.p.: Słomczyński, Przybysz, Fass, a w Stanisławowie p. Kuchar.

★

Kapitan związkowy Ligi p. inż. Przeworski wyznaczył następujących graczy do reprezentacji Ligi na 2 sierpnia: Fontowicz (Warta), Joksz (Warszawa), Sitko (Wisła), Bryla (Śląsk), Wilczkiewicz (Garb), Lesiak (Garb), Habowski (Wisła), Wolski (ŁKS), Lewandowski (ŁKS), Woźniak (Garb), Łyko (Wisła), Rezerwowy bramkarz Andrzejewski.

Jak widać, p. Przeworski dokonał wyboru pod kątem... reprezentacji państwowej. Desygnował on graczy, którzy zasługują na obserwację, przyczem za bardzo korzystne uważamy zaangażowanie również w batalji stanisławowskiej zawodników młodych, Wolskiego, Lewandowskiego i Woźniaka, którzy mają dobre zadatki i zapowiadają się obiecująco na przyszłość.

SKŁAD WARSZAWY na mecz z Krakowem o puhar Polski, który rozegrany zostanie 2 sierpnia r. b. w Krakowie został ustalony przez kapitana związkowego p. Al. Pichelskiego następująco: Kopeć (AZS) rez. Głowacki (Skoda), Tomasiewicz I, Baryłczyk PWATT), Napiórkowski, Polak (Skoda), Danielczyk (PWATT), Wesołowski (Orkan), Rusin (Skoda), Izydorczak, Stańczuk II (AZS), Wróbel (PWATT).

REPREZENTACJA PIŁKARSKA ŁODZI spotka się w środę z węgierską drużyną Budafok. Na mecz ten kapitan związkowy p. Cyll powołał następujących graczy: Lass (Ł. TSG), Fliegel (ŁKS) Triebel, Mikołajczyk (ŁTSG), Chojnacki (UT), Nowiszewski (Widzew); Szulc, Pilc (UT), Lewandowski, Wolski, Sowiak (ŁKS), Królasik, Świętosławski (UT), Hausschilg, Cerfas (Burza), Lecmiński (Wima), Stolarski (WKS). Spośród tej 17-ki graczów zestawiony będzie skład na mecz puharowy w dniu 2 sierpnia.

Pożegnanie Olimpijczyków

Przygotowania do naszego wystąpienia na igrzyskach berlińskich dobiegły końca. Już pojutrze (29 lipca o 9-tej rano) główny człon naszej reprezentacji opuszcza Warszawę, by 1 sierpnia uczestniczyć w otwarciu najwspanialszych igrzysk olimpijskich, jakie kiedykolwiek się odbyły, a 2 sierpnia rozpocząć swój ciężki, piętnastodniowy egzamin na oczach całego świata.

W takim momencie społeczeństwo nasze może się domagać sprawozdania z przebiegu i wyniku przygotowań, z wyglądu ekspedycji oraz jej zadań i szans.

Rozpocznę od przygotowań. Nauczony doświadczeniami z okresu poprzednich Olimpjad Polski Komitet Olimpijski przystąpił bardzo wcześnie, bo już w 1933 roku do przygotowań.

W roku 1935 tempo akcji przygotowawczej oczywiście się wzmogło. Uruchomiono pierwsze obozy przedolimpijskie, utworzono drużyny olimpijskie wreszcie przygotowano ekspedycję na igrzyska zimowe. Wynikami osiągniętymi w Garmisch przez naszą reprezentację szeroki ogół był rozczarowany. W rzeczywistości były one takie, jakich Komitet Olimpijski się spodziewał, mając na uwadze fatalne warunki klimatyczne, uniemożliwiające niemal zaprawę przygotowawczą. Kompromitujący był jedynie wynik naszego patrolu wojskowego, wysłanego zresztą wbrew opinji Komitetu Olimpijskiego.

Ledwie ekspedycja wróciła z Garmisch do kraju, trzeba było przystąpić do finalizowania przygotowań do igrzysk głównych. Przeprowadzono cały szereg obozów i eliminacyj, ustalono minima, stworzono nowe drużyny olimpijskie, montowano sparringi z przeciwnikami zagranicznymi.

Pracowaliśmy przytem w ciężkich warunkach, bez należytego poparcia ze strony społeczeństwa. Wyniki akcji zbiórkowej były bardzo skromne. Przez trzy lata zebraliśmy — mimo zdecentralizowania akcji — zaledwie 80.000 zł., nie licząc subwencji państwowych. Nie czerpaliśmy z pełnego, jak inne Komitety Olimpijskie, którym rządy przyznały miljonowe subwencje. Musieliśmy każdy grosz przed wydaniem trzy razy oglądać, a jednak w sumie na przygotowania i zimową ekspedycję wydać około 175.000 zł.

Mimo to względy finansowe nie wpłynęły decydująco na skład naszej ekspedycji, jedynie osłabiły tempo i zasięg przygotowań. Ustalenie składu komplikowała konieczność uwzględnienia dwu postulatów: 1) niewysyłanie zawodników niezdolnych do nawiązania walki z elitą światową, 2) zmontowania ekspedycji pod względem liczebnym odpowiadającej znaczeniu i wielkości Polski.

Stosunkowo mały zasięg sportu w Polsce i obniżenie poziomu wyników elity w roku 1935 zdawały się wykluczać możliwość wysłania dostatecznie licznej reprezentacji. Na szczęście celowa i rzetelna praca ostatnich kilku miesięcy wyłoniła szereg nowych talentów i poprawiła wyniki starych asów. W konsekwencji wyślemy do Berlina ekspedycję jakościowo silną i liczebnie okazałą. Pod względem liczebności zajmie ona 10 lub 11 miejsce wśród 53 państw.

Na 19 gałęzi sportu, objętych oficjalnym programem igrzysk, obeślemy 14, na 129 konkurencyj obsadzimy 50, mianowicie 15 w lekkiej atletyce, 7 w boksie, 5 w wioślarstwie, po 4 w hippice, szermierce i zapaśnictwie, po 2 w kolarstwie, żeglarstwie i strzelaniu, wreszcie po 1 w piłce nożnej, kajakarstwie, koszykówce, pływaniu i gimnastyce kobiecej. Pozatem obesłaliśmy konkursy sztuki sportowej w malarstwie, rzeźbie, architekturze i literaturze.

Skład liczebny ekspedycji przedstawia się następująco: 127 zawodników, 22 kierowników i 27 pomocników (trenerów, masażystów, koniowodów i t. d.). Wśród tych 127 zawodników zaledwie 11 już uczestniczyło w poprzednich Igrzyskach.

Jakie szanse ma ta gwardja sportu polskiego? Trudno je ocenić. Konkurencja będzie niebywała. Pozatem nawet najrówniejsi, najpewniejsi zawodnicy podlegają pewnym wahaniom formy, powodowanym rzekomo przez jakieś tajemnicze trzy rytmy, działające w organiźmie ludzkim.

Dlatego można się opierać tylko na złudnej formie papierowej. Podług tej formy powinni, a przynajmniej mogą zdobyć, jeżeli nie medale olimpijskie, to przynajmniej punktowane miejsca: Noji, Lokajski, Turczyk, Luckhaus, Walasiewiczówna, Wajsówna i Kwaśniewska w lekkiej atletyce, Verey w wioślarstwie, zespół szablowy i wreszcie koszykarze i jeźdźcy. Nie znaczy to, by wszystkie te punkty były murowane. Nie znaczy to jednak także, by inni zawodnicy (zwłaszcza Pławczyk i Kucharski) i inne zespoły (np. wioślarze) nie mogli zgotować bardzo miłych niespodzianek.

Tak czy owak: laury olimpijskie wiszą bardzo wysoko. Tylko nadludzkim wysiłkiem nawet najlepsi zdobyć je mogą. Mam nadzieję, ba, pewność, że wszyscy nasi zawodnicy na ten nadludzki wysiłek się zdobędą. Jeżeli mimoto nie odniosą sukcesów, to pretensyj do nich nikt mieć nie powinien.

Ale nietylko niezłomnej woli domagać się od nich musimy i możemy. Muszą walczyć rycersko, muszą umieć znosić godnie gorycz ewentualnej klęski, muszą być karni i solidni. Dla podtrzymania i pogłębienia dyscypliny nie zawahaliśmy się wykreślić z listy olimpijczyków 4 wybitnych zawodników (Heljasza, Wilimowskiego, Napierałę i Michalaka). Możliwe sukcesy poświęciliśmy na korzyść zdrowego, prawdziwie olimpijskiego ducha w drużynie.

Wszyscy nasi olimpijczycy składali już ślubowanie olimpijskie. Dziś na pożegnalnej odprawie przypomnę im ponownie ich wielkie, zaszczytne obowiązki. Przygotowało się ich jaknajlepiej — w miarę umiejętności i środków. Wyekwipowani są dobrze, ubrani elektownie. Tylko pod względem przeciętnego wzrostu nie przedstawiają się imponująco w porównaniu z niektóremi innemi nacjami.

Na miejscu znajdą idealne kwatery, troskliwą opiekę ogólną i lekarską, atmosferę prawdziwie olimpijską, wzorową organizację i świetne możliwości treningowe i konkursowe. Jeżeli wszyscy staną do zawodów w pełni sił (obecnie mamy niestety 4 poważniej kontuzjowanych, mianowicie Chmielewskiego, Rotholca, Schneidera i Gąsowskiego) i jeżeli będą mieli ów przysłowiowy łut szczęścia, to zrobią swoje, nie zawiodą. Możemy ich żegnać z ufnością. Możemy mieć nadzieję (nie pewność), że na stadjonie berlińskim nie raz rozlegną się dźwięki nieśmiertelnego Mazurka Dąbrowskiego, by ogłosić światu, że oto znów Polak okazał się pierwszym, najlepszym na świecie.

Kazimierz Glabisz.



HöCKERT, NADZIEJA OLIMPIJSKA FINLANDJI
wygrywa bieg eliminacyjny 5 klm. w czasie 14 m. 30,8 sek. o pierś przed Salminenem (na lewo)

Austria i Sparta w finale

A więc przecież Austria i Sparta!

Ostatnie spotkanie półfinałowe nie przyniosło rozczarowania licznym zwolennikom faworytowanych drużyn wiedeńskiej Austrii i praskiej Sparty. O ile liczono się prawie napewno z ponownem zwycięstwem drużyny czeskiej nad Ambrosianą, to mniej zaufania miano do Austrii. Drużyna ta znana ze zmiennych humorów zbyt długo utrzymywała się w doskonałej formie, to też oczekiwano, że, jak to się częściej zdarzało, lada chwila się załamie i w ostatniej chwili zmarnuje cały dorobek.

Obliczenia pesymistów okazały się jednak fałszywe. Austria na stare lata przemieniła się w drużynę bojową i umie nietylko porywająco grać, ale i w decydującym momencie zaciekle walczyć. Przytem, co ciekawsze, nawet w ogniu najzaciętszej walki nie traci ona nic ze swych walorów. Owszem, przeciwników druzgoce przemyślną grą kombinacyjną, akcjami, w których siła idzie w parze z intelektem. Taka jest Austria i dzięki temu też wygrała w niedzielę z Ujpestem w imponującym stosunku 5:2 (1:1).

Pierwsza połowa nie zapowiadała wcale tak ciężkiej porażki gości. Ruszyli oni z miejsca energicznie do walki, przeprowadzali dobre akcje, którym brak było wykończenia. Pozatem obrona Austrii stała na wysokości zadania.

W 10-ej min. Zengeler zdobył dla Węgrów prowadzenie. Kontrakcje wiedeńczyków nie dają rezultatu, gdyż napad źle strzela. Dopiero w 37-ej min. Jeruzalem wyrównuje.

Po przerwie początkowo znów przy głosie są goście i uzyskują ponownie przez Zengelera prowadzenie w 5-ej minucie. Ale teraz ma Austria dość tej zabawy! Rozpoczyna grać na sto procent, przepiękne akcje w proch ścierają defenzywę węgierską, w przeciągu 15-stu minut jest Ujpest zmiażdżony. Bramki strzelają w 8-ej Sindelar, w 12-ej Jerusalem, w 20-ej Sindelar i 23-ej Stroh. Gospodarze panują niepodzielnie na boisku, oklaskiwani przez 36.000 widzów.

W drużynie Austrii od początku doskonale grał Sesta, Andritz, Zörer, a później cały zespół z Sindelarem na czele.

U Węgrów podobała się obrona. Pomoc, która rozpoczęła grę w wielkim stylu po przerwie całkowicie opadła ze sił. W ataku najlepszy był Vinze, który grał na łączniku. Zawiódł natomiast Kallay i słabo grał zdobywca dwu bramek Zengeler.

W Pradze w obecności 35.000 widzów Sparta ponownie zwyciężyła Ambrosianę, tym razem jednak w skromniejszym stosunku 3:2 (1:1).

Poziom był nieszczególny Braine znów znakomity. On też przed przerwą zdobył bramkę, podobnie jak dla Włochów Meazza. Po przerwie Zajicek z karnego zdobywa prowadzenie. Ambrosiana wyrównuje przez l. skrzydłowego. Braine w 37-ej min. przechyla szalę zwycięstwa na rzecz Sparty.

Finał Austria — Sparta odbędzie się dopiero we wrześniu (6 i 12).



III KERÜLET — POGOŃ 2:1
Szumara likwiduje wypad Szabo. Na prawo Luchter.

Austin bije Crawforda

Pierwszy dzień finału Daviscupu

LONDYN, 25.7. — Tel. wł. — Po pierwszym dniu finału o puhar Davisa Anglja prowadzi 2:0 i... sprawa zdaje się być przesądzona. Cudem tylko mogłaby nie zdobyć Anglja jednego punktu w dwu pozostałych singlach. A może nastąpi to już na poniedziałkowym dublu.

Przesądził losy spotkania właściwie już pierwszy mecz, gdy Austin pobił Crawforda 4:6, 6:3, 6:1, 6:1. Pierwsze piłki cechowała trema i nieregularność. Regularne były tylko wspaniałe serwisy Crawforda — gemy z jego podania kończyły się regularnie do zera. Przy stanie 3:3 zdobywa Australijczyk serwis Anglika i seta 6:4.

W drugim secie Austin wchodzi jednak w uderzenie. Jego płynny bekhand, zabójczo regularny sieje spustoszenie, jest 3:2, potem 5:2, 5:3 i 6:3. W trzecim secie Austin jest coraz lepszy, a Crawford coraz bardziej zmęczony. Pogoda jest coprawda nie po jego myśli. Wiatr, wilgoć, deszcz. W takich warunkach nie gra się w Australji.

Drugi gem przynosi zaciętą walkę — 8 djusów, ale potem Austin ucieka na 5:0: w szóstym gemie ma Anglik 3 setbole i... Australijczyk zdobywa gema. Seta wygrywa jednak Austin z serwisu Crawforda. Przez ostatnie dwie gry pada ulewny deszcz.

Po 10 minutowej przerwie Crawford wychodzi na plac widocznie zmęczony a Austin zupełnie świeży. Roznosi on poprostu Australijczyka, oddając już tylko czwartego gema, a wogóle osiem punktów. Set trwał 12 minut.

Ulewny deszcz odroczył grę Perry — Quist do 5 popoł., a po jednym gemie trzeba było ją znowu przerwać na 20 minut. Obaj zaczęli grać żywo, w ostrem tempie demonstrując serwis nowoczesny, o wypadach do siatki i szybkich, ryzykownych uderzeniach. Perry jest pewniejszy i zdobywa seta 6:1. W drugim Quist atakuje bezustannie demonstrując voleje, jak Borotra za swych najlepszych czasów. Deklasuje on Perryego, wygrywa seta 6:4 i prowadzi w następnym 5:1. Tu następuje jednak pewne załamanie: Perry zdobywa sześć gemów z rzędu (broniąc przy stanie 4:5 dwa meczbole), Quist zupełnie zdeprymowany rezygnuje, a ostatni set jest formalnością, zwłaszcza, że Perry gra teraz znakomicie.

GNIEZNO. A. Z. S. Warszawa — Stella 3:3. W towarzyskich zawodach tenisowych goście warszawscy osiągnęli wynik remisowy. Rezultat spotkań: Gra pojedyńcza: Zbyszewski (AZS) — Galantowicz (St.) 6:0, 6:3; Ciszewski — Antoniewicz 1:6, 0:6, Tomczyński — Dzianott L. 6:8, 4:6, Zbyszewski — Dzianott L. 6:0, 6:3; Tomczyński — Galantowicz 2:6, 2:6. Gra podwójna: Zbyszewski, Tomczyński (AZS) — Galantowicz, de Corde (St.) 6:0, 6:3.

Czego oczekujemy od Kolarzy?

Pięciu kolarzy pojedzie do Berlina, ale tylko czterech z nich ma prawo — w myśl regulaminu — wziąć udział w olimpijskim wyścigu szosowym 10-go sierpnia. Wybór reprezentantów spośród piątki: Starzyński, Olecki, Targoński, Kapiak I i Zieliński, dokonany będzie na miejscu.

Przyjmując, że wszyscy zawodnicy znajdować się będą we wzorowej kondycji fizycznej (zapewnić im to musiało wiosenne przygotowanie i obóz), kierownik drużyny da pierwszeństwo najszybszym na finiszu. Z jednym wszakże wyjątkiem: Starzyńskiego.

Starzyński ma końcówkę najsłabszą spośród całej grupy. Na 200 metrach przegra z każdym o kilka długości. Ale mimo to jechać musi, bo rola jego w Berlinie polegać będzie na czemś innem: na pomocy, asekuracji, podciąganiu.

Jak bowiem wyobrażamy sobie wyścig olimpijski? Będzie to niewątpliwie bardzo ostra i szybka rozgrywka, której czas (na sto kilometrów) wynosić będzie około — może nawet poniżej — 2 godz. 30 min. Przeciętną szybkość 40—42 km. na godzinę wytrzyma na takim dystansie conajmniej kilkunastu szosowców świata, którzy podzielą niedolę olimpijskie w końcowym szpurcie.

Przy tej sposobności sprostować należy nieścisłości co do profilu i charakteru trasy. Tworzy ona wielką pętlę (a nie obiega po krótkim, wielokrotnie powtarzanym obwodzie) z dwoma — trzema nieznacznemi wzniesieniami i stosunkowo niewielką ilością zakrętów. Nawierzchnia: asfalt i kostka kamienna. Wszystko więc sprzyja szybkości.

Od drużyny polskiej oczekujemy nie zwycięstwa i nawet nie medalów (choć bardzo ładnie byśmy za nie podziękowali), ale przyjścia w pierwszej grupie.

Liczymy na ścisłe współdziałanie całego polskiego zespołu, na pogrzebanie ambicyj osobistych i koleżeńską pomoc. Do niesienia takiej pomocy przeznaczony jest w pierwszym rzędzie Starzyński. Jeśli któryś z pozostałych trzech zawodników zacznie urywać się od czołowej grupy, jeśli opadnie go moment zwątpienia lub słabości — Starzyński powinien zastawić go od wiatru, podać zbawcze kółko lub rzucić słowa otuchy. Bo Starzyński wytrzyma każde tempo i zawsze na trasie zdoła nadrobić stracone 50 metrów.

Do Starzyńskiego należałoby również podprowadzenie, podciągnięcie któregokolwiek z szybkich kolegów do finiszu. Po kilometrowym szpurcie towarzysz ukryty za plecami Starzyńskiego powinien wyskoczyć i dokończyć bieg błyskawicznym demarażem.

Oczywiście w obciążaniu Starzyńskiego zadaniami pomocniczemi nie należy wpadać w przesadę. Taką szkodliwą przesadą byłoby eskortowanie kolegi, posiadającego defekt. Musimy zdać sobie sprawę, że w wyścigu olimpijskim guma lub jakikolwiek inny defekt zatrzymujący zawodnika ponad pół minuty jest równoznaczny z wyeliminowaniem go z walki o czołowe miejsce. To jest już „trup".

O taktyce olimpijskiej piszemy stosunkowo tak wcześnie, bo nieefektowne, ale wielkie zadanie Starzyńskiego wymaga należytego przygotowania psychicznego, które wpoić mu winien kierownik drużyny p. Pobudeiski i trener p. Wisznicki. Przy tej sposobności wyrażamy przekonanie, że w ekspedycji kolarskiej znajdzie się miejsce dla trenera, podobnie jak to się stało w innych sportach. Gdyby Komitet Olimpijski zajął stanowisko negatywne spowodu zbyt późnego zgłoszenia, pieniądze na wyjazd Wisznickiego do Berlina wyasygnować powinien Związek Kolarski, któremu trener ten odda w przyszłości nieocenione usługi. Pamiętajmy, że wobec dyskwalifikacji zeszłorocznego kapitana drużyny i wytrawnego zawodnika Michalaka, na barki Wisznickiego spadnie podczas wyścigu Berlin — Warszawa podwójny ciężar.

Wreszcie słówko o wyekwipowaniu technicznem. Dla zmniejszenia wagi maszyny wszyscy zawodnicy założyć winni aluminiowe obręcze: natomiast automatyczne przerzutki nie będą w Berlinie — jak wynika z opisu trasy, potrzebne.

Szczegóły ustali się zresztą podczas dwutygodniowego niemal treningu na trasie wyścigu.

erd.

Ostatnie sparringi bokserów

Obóz bokserski na Bielanach pracuje nadal w niezmienionym komplecie. Nie opuścił obozu nawet Szymura, który służy w tej chwili jako sparring partner. Walki treningowe odbywają się co drugi dzień, uczestniczą w nich wszyscy zawodnicy z wyjątkiem inwalidów.

Inwalidzi ci to największa bolączka obozu. Dwaj najlepsi pięściarze Rotholc i Chmielewski nie mogą podjąć treningów spowodu choroby. Kontuzja ręki Chmielewskiego okazała się poważniejsza niż pierwotnie przypuszczano. Dokonane prześwietlenie wykazało, że Chmielewski cierpi nie tylko na wybicie palca, ale na równoczesne złamanie podstawy pierwszej kości kciuka.

Historja ta wymaga unieruchomienia palca w gipsie i przeszło dwutygodniowej kuracji.

Dr. Levittoux, który objął obecnie opiekę nad olimpijczykiem, zamierza wysłać Chmielewskiego do Berlina z bandażem gipsowym, który wolno byłoby zdjąć w pierwszych dniach sierpnia. W ten sposób Chmielewski stanął by na olimpijskim ringu po tygodniowym treningu.

Rotholc wygaja swoje wrzody na ręku. Być może, że dziś lub jutro zrobi pierwszy po walce z Sobkowiakiem sparring.

Reszta chłopców trenuje w dobrem zdrowiu i świetnym humorze. Niedziela była dniem wolnym, w poniedziałek i wtorek uprawiana będzie tylko gimnastyka.

Po przyjeździe do Berlina trener Billy Smith projektuje wynająć osobną salę treningową, a na sparring-partnerów zaangażować zawodowców. Jednym z nich ma być dawny jego wychowanek Werner Riethdorf, wieloletni mistrz Niemiec w wadze koguciej. Dla naszych chłopców partner taki jest nabytkiem bardzo udatnym.

W okresie Olimpjady Przegląd Sportowy ukazywać się będzie

3 razy tygodniowo

w: poniedziałki,
czwartki,
soboty.

Pierwsze specjalne wydanie sobotnie ukaże się już w dniu otwarcia Igrzysk, 1-go sierpnia.

Waterpoliści Makab

w słabej formie

Zaledwie jeden punkt wywiózł wielokrotny mistrz Polski Makabi (Kraków) z dwu spotkań o mistrzostwo waterpolowej ligi w Warszawie. O ile z porażką z akademikami należało się liczyć, o tyle remis z Legją należał do niespodzianek.

Makabi rozpoczęła mecz z Legją w sposób, który kazał oczekiwać wysokiego zwycięstwa nad gospodarzami. Już w pierwszej minucie Soldinger I zdobywa pierwszą bramkę. Makabi przeważa przedewszystkiem dzięki lepszemu opanowaniu piłki. Pod koniec pierwszej połowy Rittermann II podwyższa wynik do 2:0.

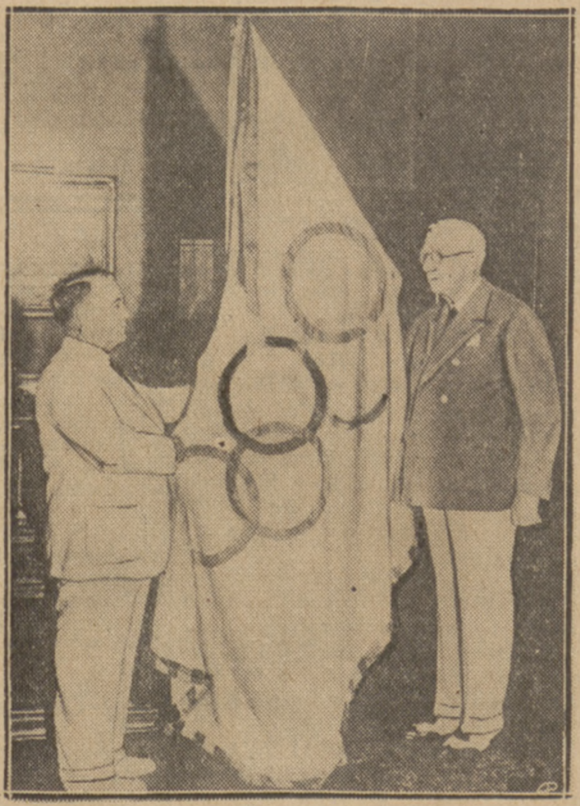
Po przerwie krakowianie zwalniają tempa, Legja rusza więc do ataku. Gra staje się coraz bardziej ostra, chwilami brutalna. Soldinger żegna się do końca meczu z pływalnią. Legja wykorzystuje teraz swą przewagę liczebną, atakuje zawzięcie i dzięki Zubowiczowi i Szrajbmanowi II udaje się jej wyrównać.

Mecz niedzielny AZS — Makabi wypadł już znacznie lepiej mimo fatalnych warunków atmosferycznych. Ledwo gra się zaczęła rozpadał się deszcz, który zamienił się w ulewę. Gra znacznie żywsza, pełna niebezpiecznych sytuacyj. Wyróżnili się obaj bramkarze, z których Porański puścił jedyną, a zarazem decydującą o zwycięstwie AZS-u bramkę. Do przerwy było 0:0.

Oba mecze sędziował p. Szablowski.



RYWAL VEREY'A
niemiecki mistrz skiffa Schaeffer nie może się opędzić od gratulacji po zwycięstwie.



LOS ANGELES — BERLINOWI
przekazuje flagę olimpijską. Jest to jeden ze zwyczajów uświęconych już tradycją.



WATERPOLOWY ZESPÓŁ MAKABI (KRAKÓW)
zremisował z Legją a przegrał z AZS-em. Stoją od lewej: kier. sekcji inż. Finder, Fleischer, Landau, Ritterman I, Soldinger I, Ritterman II, Soldinger II, Rosenbaum, Porański i Rakower.



TRADYCJA
Igrzysk Olimpijskich znajdzie swój nowy wyraz w łańcuchu o charakterze antycznym, który przywdzieją poraz pierwszy w Berlinie członkowie M. K. Ol.

Verey zwycięża o 4 długości Kepla

Mistrzostwa wioślarskie Polski w Bydgoszczy bez niespodzianek

Mistrzostwa Polski w wioślarstwie w Bydgoszczy rozbito, jak zwykle, na dwa dni. Pierwszy dzień nie wzbudził wielkiego zainteresowania — w programie nie było biegów o mistrzostwo ,to też na trybunach widzieliśmy tylko wioślarzy. delegatów klubów oraz kilku przedstawicieli władz z gen. Thommee i radcą Śpichowskim na czele.

Klub wioślarski Toruń, który już na regatach kruszwickich zwrócił naszą uwagę, wykazał w sobotę, że treningi kpt. Linke nie idą na marne. W czwórkach półwyścigowych wojskowych **klub toruński bije o pół długości Oficerski Yacht Klub R. P. z Warszawy**, w czwórkach II klasy zwycięstwo jest jeszcze bardziej przekonywujące, bo torończycy prowadzą od startu do mety. Jedyne niepowodzenie miał klub toruński w czwórkach wagi lekkiej, ale tu i cała stawka — 5 łodzi — wpadła na metę prawie równocześnie i dopiero sędziowie przyznali pierwszeństwo osadzie W.K.S. Prosna (Kalisz).

Panie z KW Toruń przyszły dopiero na trzeciem miejscu, ale osada Wileńskiego TW była klasą dla siebie.

Nieoficjalne mistrzostwo armji wygrał również klub wioślarski Toruń o dwie długości przed B.T.W.

Pewną emocję przyniósł pojedynek II klasy jedynek, gdzie spotkał się Śnieguła (W.T.W. Warszawą) z Balickim (A.L.S. Kraków). Tempo obu wioślarzy było mordercze — 30 pociągnięć na minutę. Nie wytrzymał go Ślesicki (Syrena Warszawa), a Balicki osłabł zupełnie na ostatnich metrach.

Kalisz zbierał laury w biegu ósemek II klasy KTW zwyciężył AZS Warszawa.

●

Czwórki półwyścigowe: 1) KW Toruń 7.25. 2) Oficerski Yacht Klub (W—wa) 7.25,2 3) B.T.W. Czwórki drugiej klasy K.W. Toruń 6.10,2, 2) Frithjof (Bydgoszcz) 6.11, 3) KW Gdańsk. Czwórki półwyścigowe pań: Wileńskie TW 4.42.8, 2) Warszawski KW 4.46, 3) KW Toruń 4.48,2; Czwórki wagi lekkiej WKS Prosna (Kalisz) 6.24.4, 2) Neptun (Poznań) 6.24.5, 3) Wisła (Grudziądz).

Dwójki podwójne młodszych Warszawskie TW 7:24,7, 2) Germanja (Poznań) 7:28.2; czwórki wojskowych: KW Toruń 6:25,5, 2) BTW 6:31,5, 3) OYK Warszawa 6:47; czwórki półwyścigowe nowicjuszy: Ognisko Skarżysko 6:54.6, 2) Policyjny KS (Bydgoszcz) 7:10, 3) Neptun (Poznań) 7:03; jedynki drugiej klasy śnieguła (WTW) 6:51, 2) Balicki (AZS Kraków) 6:56; ósemki drugiej klasy: Kaliskie TW 5:50.2, 2) AZS Warszawa 5:55, 3) Germanja (Poznań) 6:06.

●

BYDGOSZCZ, 26.7. — Tel. wł. — wykazał jak mało usportowieni są wioślarze polscy. Na 12 biegów — 5 walkowerów, to stanowczo za dużo. Kryzys, brak pieniędzy, nie może tego wytłomaczyć. Za owemi walkowerami kryje się brak wiary we własne siły, a często — tchórzostwo.

Takie mistrzostwa Polski wyglądały blado i tylko kilka razy nabrały rumieńców. Obydwa mistrzostwa pań tak w jedynkach, jak i w czwórkach zdobyto bez walki. Dalsze walkowery to dwójki bez sternika (Borzuchowski, Kobyliński); dwójki ze sternikiem (Braun, Śiązak i sternik Skolimowski); dwójki podwójne (Verey, Ustupski), wszystko nasi olimpijczycy. Ruszali oni z uśmiechem na ustach i odchodzili zadowoleni, zdobywając wieniec i mistrzostwa w słabych czasach.

Wśród monotonji regat biegi czwórek, jedynek i ósemek wzbudziły większe zainteresowanie i przebieg ich emocjonował dość licznie zebraną publiczność; powoli zresztą i tu uderza w oczy fakt zmniejszania się liczby widzów na trybunach, natomiast okolice trybun coraz liczniej się zaludniają.

Bieg czwórek, gdzie startowała olimpijska osada kombinowana PZPW w składzie: Zawadzki, Karmecki, Kuryłłowicz, Leporowski pod sterem Wirszyłły, miała przeciw sobie pięć osad, wśród których Policyjny KS z Kalisza już niejednokrotnie dawał znać, że jest groźny.

Już od startu wysuwa się osada Policji, przyczem walka jest bardzo zacięta i jeszcze na 50 metrów przed metą na czele jest Kalisz. Dopiero ostatnie pociągnięcia dają osadzie kombinowanej przewagę jednego metra.

Trzeba wziąć pod uwagę, że osada kombinowana była na obozie, że miała możność racjonalnego treningu i dobre odżywianie i mimo tych wszystkich plusów zwycięstwo jej tak w Kruszwicy jak i dzisiaj w Bydgoszczy było bardzo nieznaczne. Ten sam trening dany czwórce policyjnej z Kalisza dałby niewątpliwie lepsze rezultaty. Osada ta, chociażby ze względu na swą surowość techniczną, nie powiedziała jeszcze ostatniego słowa i napewno na przyszły rok zobaczymy ją na torze w roli zwycięzcy. Warunki po temu posiada.

W Kaliszu wioślarstwo Polski wogóle znajduje dobry narybek bo taka ósemka młodszych z Kaliskiego TW, uzyskała dobry czas 5:58.

A teraz uwaga: publiczność denerwuje się na trybunach: wszyscy mają w pamięci ostatni wywiad Kepla, który ma startować w jedynkach z Vereyem. Kepel również jest zdenerwowany. Tylko Verey stoi na starcie spokojny, uśmiechnięty.

Kepel rusza już na komendę „ważny" i dzięki temu zyskuje przewagę pół długości, której do 500 metrów Verey nie stara się nawet wyrównać.

Dopiero komenda inż. Bujwida, jadącego na rowerze wzdłuż totu przynosi zryw i momentalne wyrównanie.

Obaj wioślarze jadą teraz równo, mając 28 uderzeń na minutę, przyczem widać, że u Kepla jest to maksimum, które utrzymuje całą siłą woli. Na tysiąc metrów nowa komenda i Verey urywa się na półtorej długości, ale inż. Bujwid stwierdziwszy, że Verey jest zupełnie nie zmęczony, każe przejść znowu na 28 uderzeń i Verey pozwala Kepplowi dojść.

Ostatnia komenda pada z ust inż. Bujwida na 1.500 m. i Verey nie zważa już na Keppla. Przechodzi na 32 uderzenia i lekko gubi go, a na finiszu przy 36 uderzeniach mija metę z przewagą 4 długości. Czas Vereya 6.52.8, przy ogromnej fali (przyczem na torze pierwszym prąd wyraźnie znosi), jest bardzo dobry; a pozatem Verey nie jechał na czas, a tylko szło o wygraną. Miał przecież przed sobą jeszcze start w dwójce podwójnej.

Kepel jest zmęczony i wyczerpany, uśmiecha się niewyraźnie, po chwili gratuluje Vereyowi i dodaje:

„Studja dały mi się we znaki."

To usprawiedliwienie dziwnie wygląda w ustach Kepla, który przecież mówił że cały czas trenował i że startów miał wiele, a Verey nie miał ich zupełnie.

Mistrzostwo Polski w czwórkach bez sternika zdobyło Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie w składzie: Braun, Ślązak, Borzuchowski i Kobyliński ,tak jak gdyby walkowerem, bo przeciwnik tej załogi osada WTW wyładowała na słupie. Słupy te zresztą dały się również we znaki ósemce AZS z Poznania, która w czasie treningu pod sterem Budzińskiego rozbiła łódź i musiała się ratować.

AZS z Poznania stanął jednak do walki na łodzi pożyczonej, na której startować miała osada kombinowana PZTW. Ale czyraki odegrały swoją rolę — trzech wioślarzy półinwalidów zaprzepaściło zwycięstwo, które pewnie odniosła osada BTW przed Wisłą z Warszawy i AZS poznańskim.

Jeszcze kilka słów poświęcić należy jedynkom młodszych, gdzie znowu startował inż. Balicki z AZS krakowskiego, który w dniu drugim jechał lepiej i zwyciężył pewnie w czasie 7'54,1. Znowu zatem triumfowała szkoła inżyniera Bujwida.

Po zwycięstwie Vereya rozmawialiśmy z inż. Bujwidem, który sprawę postawił zupełnie jasno — „Kepel jest niewątpliwie dobry, ale jeszcze dużo chleba z masłem będzie musiał zjeść, żeby mógł chociażby równy być Vereyowi, który nie mógł forsować rak ze względu na drugi start i ze względu na Olimpjadę. Verey jadąc na czas pobiłby Keppla o 15 długości".

Verey sprawę stawia jeszcze jaśniej: „Jechałem równo z Keplem i na 1.500 metrów zdałem sobie sprawę z tego że jestem zupełnie niezmęczony. Czekałem spokojnie na finisz Kepla i wiedziałem, że wtedy wezmę bezapelacyjnie górę. Musiałem jednakże sam rozpocząć finisz, bo Kepel wcale się do tego nie kwapił; później dopiero stwierdziłem, że sforsował się on zupełnie."

Verey jest w tej chwili u szczytu formy.

W poniedziałek wioślarze odpoczywają. We wtorek pakują łodzie, a w środę odjadą całą drużyną z Polski, przyczem przyłączą się do całości w Poznaniu.

Wioślarzy bydgoskich, no i wszystkich innych wioślarzy, którzy jeszcze w poniedziałek będą w Bydgoszczy czeka nielada sensacja: ślub wioślarski, który odbędzie się w kościele Św. Wincentego a Paulo o godz. 19.

Młoda para: wioślarka Krystyna Pankówna i wioślarz Edmund Treuchel zmienią swój stan cywilny, a świadkami będą Verey i Ustupski, przyczem udział braci wioślarskiej jest zapewniony.

BTW i BKW dumne będą z tego ślubu, bo przecież panna Pankówna startowała w czwórce, która zdobyła mistrzostwo Polski, a pan Treuchel wiosłował w mistrzowskiej ósemce BTW.

WYNIKI DRUGIEGO DNIA

Jedynki pań: Grabicka (WKS) 7.14 w. o. Czwórki pań: Bydgoski KW 5:11,4 w. o.

Czwórki panów ze sternikiem: 1) PZTW, osada związkowa 6:20,3, 2) Polic. K. S. Kalisz 6:23.2, 3) Bydgoskie T. W. 6:31. Dwójki bez sternika: WTW 7:43 w. o. Ósemki młodszych: Kaliskie T. W. 5:58, 2) AZS Warszawa 6:03,4, 3) RV Germania Poznań 6:13,9.

Dwójki ze sternikiem: WTW 8:47,8, w. o. Jedynki: Verey (AZS Kraków) 6:52.6, 2) Kepel (AZS Wilno) 7:00,8.

Czwórki nowicjuszy: RV Grudziądz 6:41, 2) BTW 6:42.5, 3) KW Ognisko Skarżysko 6:43,4. Jedynki nowicjuszy: Kazimierczak (WTW) 7:36.8, 2) Ludwiczak (KW 04 Poznań) 7:41,5, 3) Iwański (KW Toruń) 7:51,1.

Czwórki bez sternika: WTW 6:22,5. Czwórki młodszych: KW Toruń 6:42, 2) RV Grudziądz 6:46, 3) KW Gdańsk 6:48. Ósemki nowicjuszy: Kaliskie TW 6:06,2, 2) Bydgoskie TW 6:06, 4) AZS Poznań 6:09.8.

Dwójki podwójne: AZS Kraków 6:41 w.o. Jedynki młodszych: Balicki (AZS Kraków) 7:54,1, 2) Schleifer (KS świecie) 8:14.

Ósemki: Bydgoskie TW 5:54.8, 2) KW Wisła Warszawa 6:03,2, 3) AZS Poznań 6:03.4.

Mistrzostwa Polski w Bydgoszczy przyniosły punktację następującą: 1) TW Kalisz 122 p. 2) WTW 120 p. 3) Bydgoskie TW 105 p. 4) KW Toruń 69 p. 5) AZS Kraków 52 p.

Wydawnictwa naszego koncernu zorganizowały na czas Igrzysk XI Olimpjady w Berlinie specjalną obsługę prasową i fotograficzną. Materjał olimpijski nadsyłać nam będą:

J. Erdman,
J. Grabowski,
K. Gryżewski,
H. Gliner,
N. Süsserman,
W. Trojanowski.

ŚLĄSKI O. Z. P. N. ZAMYKA SWĄ TABELĘ

Wydział Gier i Dyscypliny przy Śl. O. Z. P. N-ie przeprowadził weryfikację mistrzostw ligi śląskiej. Ostateczny układ tabeli (po licznych walkowerach) przedstawia się następująco:

	gier	pkt.	st.br.
1.Amatorski K. S. Chorzów	18	28	50:26
2. K.S. Czarni (Chropaczów)	18	27	44:33
3. T.S. Naprzód (Lipiny	18	24	55:30
4. K.S. Słowian (Katow. II)	18	21	41:29
5. K.S. Concordia (Knurów)	18	19	41:38
6. T.S. Koszarawa (Żyw.)	18	14	22:39
7. K.S. „06" Katow.—Załęże	18	13	26:42
8. K.S. Wawel (Nowa Wieś)	18	12	34:38
9. B.B.T.S. Bielsko	18	11	25:43
10. K.S. Chorzów III	18	10	21:42

Z ligi spadają fabryczny „Chorzów" i BBTS. Pierwszy wykazał naprawdę słabą formę w ciągu mistrzostw; drugi klub natomiast degradację zawdzięcza słynnej aferze z graczem Tomalą. Klub bielski w sprawie tej odwołuje się jednak jeszcze do PZPN-u. Nadmienić jeszcze warto, że Koszarawa, która przez całą drugą serję była zawieszona, dzięki wcale wielkiemu dorobkowi punktowemu z pierwszej fazy mistrzostw utrzymała się w lidze. (hr)

NAJSTARSZY POLSKI KLUB PIŁKARSKI NA GÓRNYM ŚLĄSKU K. S. „Iskra" Siemianowice) sprowadza 2-go sierpnia ligowy zespół „Wisły". (hr)

ŚLĄSKI OZPN nie zadowolił się faktem odrzucenia przez najwyższą magistraturę piłkarską jego protestu w głośnej sprawie RKS-ów. Związek śląski postanowił odwołać się per referendum do okręgów o powzięcie uchwały niedopuszczającej RKS Wielkie Hajduki do bojów eliminacyjnych o wejście do Ligi. (?)

FINAŁOWY MECZ O WEJŚCIE DO KL A WOZPN ORDON — ZORZA rozegrany w Warszawie zakończył się zwycięstwem Ordonu w stosunku 4:2 (2:1). Ładna gra Ordonu i zasłużone zwycięstwo. Bramki dla Ordonu strzelili: Siekierski 2, Filipowicz i jedna samobójcza, dla Zorzy: Jakubowski.

Warszawianka w składzie ligowym pokonała w towarzyskiem spotkaniu team Gwiazda — Skra w stosunku 5:0 (3:0). Bramki dla ligowców strzelili: Knioła, Sroczyński, Pirych, Sontag, Święcki.

Porażka rakiet niemieckich

w meczu ze Śląskiem polskim

KATOWICE, 26.7. — Tel. wł.— Trzecie z rzędu spotkanie tennisowe obu śląsków nie wywołało spodziewanego zainteresowania. Zakończyło się ono spodziewanem wysokiem zwycięstwem Polaków w stosunku 11:2, nie przynosząc żadnej, nawet lokalnej sensacji.

CHORZÓW, 26.7. — Tel. wł. — Na terenie Śląska rozpoczęły się finałowe rozgrywki w piłce ręcznej. Vorwaerts Katowice — KKS Pogoń 4:10 (3:3). KS Chorzów — ATV Katowice 1:2 (1:1).

GRUDZIĄDZ, 26.7. — Tel. wł. — Należało spodziewać się, że tegoroczne obrady na walnem zebraniu Pom. okr. Zw. bokserskiego będą miały charakter burzliwy, co też w zupełności się potwierdziło. Zebranie obesłali Astoria (Bydgoszcz), Gryf (Toruń) i z Grudziądza GKS, ZS, WKS i FCG, w toku obrad przybyła Gedania z Gdańska. Sprawa przyznania 20 głosów za drużynowe mistrzostwo Pomorza Astorji została pomyślnie załatwiona przez specjalną komisję pod przewodnictwem mjr. Boryczki z Torunia.

Wrzawę wywołał wniosek delegata Gryfu o przeniesienie okręgu do Torunia. Otrzymał on poparcie kpt. Laurentowskiego, reprezentanta O.U.W.F. który oświadczył, że otrzymał rozkaz od dowódcy OK 8 i kierownika okr. w. f. ażeby siedziba została przeniesiona do Torunia. Poparł go delegat Astorji który swój wniosek o przeniesienie zarządu do Bydgoszczy wycofał. Sprawa jednak nie uzyskała większości, poczem delegat Astorji wznowił swój wniosek. Przeciw przeniesieniu siedziby do Bydgoszczy wystąpił z rzeczowemi argumentami kilkoletni prezes Pom. Okr. Zw. B. p. rtm. Koprowski dowodząc, że działacze bydgoscy nie dorośli do tego zadania. Wniosek Astorji upadł.

Prezesem został wybrany rtm. Koprowski przez aklamację, I, II i III wiceprezesami obrano por. Stefańskiego, Siedlaczka z Grudziądza i Folińskiego z Bydgoszczy, sekretarzem Jaworowskiego i skarbnikiem Jureczkę. Przewodniczącym wydz. sport. został Kruppe z Bydgoszczy, przew. wydziału spraw sedziowskich Kaliniak z Bydgoszczy.

Po tych uchwałach oświadczył rtm. Koprowski że rezygnuje ze swego stanowiska, ponieważ praca w jubileuszowym roku nie pójdzie tak, jak by tego sobie życzył. Druga kandydatura mjr. Boryczki uzyskała większość głosów. Jednakże mjr. Boryczko postawił wniosek uchwalony większością głosów o odroczenie walnego zebrania.

Poziom dyskusji nie był poważny. Delegatom z Bydgoszczy i Torunia zależało wyłącznie na rozbiciu zarządu i uniemożliwieniu należytej współpracy.

Obecnie urzęduje nadal stary zarząd.

TENISOWE MISTRZOSTWO WYBRZEŻA MORSKIEGO

WEJHEROWO, 26.7. — Tel. wł. — W sobotę i niedzielę rozegrany został w Wejherowie turniej tenisowy mistrzostwo wybrzeża morskiego. Sensacją była porażka Bełdowskiego z młodym gdyńskim tenisistą Palicą w stosunku 1:6, 9:7, 10:8. W niedzielę spowodu ulewnego deszczu turniej został przerwany. Finał rozegrają Tłoczyński i Hebda.

LIGA OKRĘGOWA W POZNANIU

POZNAŃ, 26.7. — Tel. wł. — Niedzielne nadzwyczajne zebranie okręgu poznańskiego uchwaliło stworzenie w okręgu poznańskim ligi okręgowej, oraz klasy A, B i C. Do ligi okręgowej wejdzie na stałe 6 klubów, do A klasy — 12, B klasa składać się będzie z 12, a C klasa z reszty klubów. W latach przejściowych, do 1938 r., grać będzie w lidze osiem klubów, a w roku 1937 — 38 7 klubów.

Najbliższe mistrzostwa wyłonić mają z ligi okręgowej dwu spadających, w roku następnym do ligi spadnie również dwu a wejdzie podobnie jak i w obecnym roku mistrzowskim tylko jeden.

Natomiast nie przyjęto wniosku zarządu w przedmiocie zezwolenia rezerwom grywania w poszczególnych klasach z tem że będą one, narówni z innemi klubami, spadały i awansowały do klas wyższych.

W związku z reorganizacją proponowaną przez okręg, zebrani wbrew wnioskowi zarządu okręgu, przyjęli projekt Cybiny który wprowadza ligę okręgową od natychmiast. Temsamem najbliższe mistrzostwa w okręgu poznańskim odbędą się już według nowego podziału klas.

Obrady trwały zgórą 7 godzin i stały, tym razem, niestety na bardzo niskim poziomie.

124 kosze

zdobyte przez olimpijczyków

W sobotę zwolennicy piłki koszykowej mogli obejrzeć po raz ostatni naszych olimpijczyków. Obie piątki: poznańska i krakowska rozegrały na boisku ZASS spotkania z dwiema czołowemi drużynami żydowskiemi, Makabi i ZASS.

W obu spotkaniach wykazali, że znajdują się w świetnej formie, szczególnie rzucała się w oczy wspaniała kondycja; przez cały czas meczu nie znać było na nich śladu zmęczenia. Dyspozycja strzałowa bez zarzutu.

Obrona nie pozostaje wtyle, dzielnie sekunduje i wspiera swój atak nietylko przez podawanie piłek, ale przez samodzielny i celny do tego strzał, a to wszystko składa się razem na doskonale zmontowaną drużynę, która nam wstydu nie przyniesie.

Wyżej trzeba postawić Poznań. Jest to drużyna bez słabych punktów. Zgranie nadzwyczajne. Niema zbytecznego kozłowania, piłka idzie z ręki do ręki. Akcja szybko jest przerzucana pod kosz przeciwnika, gdzie ta ki Grzechowiak i Różycki (zdobyli 25 wzgl. 26 pkt.) są stuprocentowymi strzelcami. Każda pozycja podkoszowa to pewny strzał. Trzecim napastnikiem jest Patrzykąt, gracz niezwykle pracowity o równie dobrym strzale, obrona Kasprzak — Łój jest niezawodna. Dwoma rezerwowymi tej piątki są Gregotajtys, wypróbowany strzelec oraz doskonały obrońca Nowakowski.

Obaj w tej samej roli są przeznaczeni do drugiej piątki, złożonej z krakowian. W tej drużynie na pierwszy plan wybija się Stok, świetny egzekutor sytuacyj podkoszowych, oraz Filipkiewicz. Trzecim napastnikiem jest Kopf, doskonale wyzyskujący swój prawie dwumetrowy wzrost. Obrona Pluciński — Szostak niewiele ustępuje poznańskiej. Pierwszy wprawdzie nie grał w sobotę, ale mieliśmy go możność oglądać w CIWF-ie na jednym z meczów treningowych, gdzie wypadł dobrze.

Poznań pokonał Makabi 64:16 (25:4), a Kraków — ZASS 60:19 (38:12). W drugim spotkaniu uległ kontuzji Filipowicz. Na szczęście, okazało się, że jest to zbicie mięśnia udowego, które po masażu i okładach przejdzie bez śladu.

Ostatnie dni na obozie przeznaczone są wyłącznie na odpoczynek. Koszykarze wezmą jedynie udział w próbnej defiladzie wszystkich członków ekspedycji olimpijskiej. Warto zaznaczyć, że nasz zespół prezentuje się zewnętrznie doskonale. Wszyscy naogół wysocy, równego wzrostu i doskonale zbudowani.

B. K.

Kiszkurno w elicie strzelców

BERLIN, 26.7. — Tel wł. — W niedzielę rozpoczęły się trzydniowe mistrzostwa świata w strzelaniu do rzutków przy udziale 142 zawodników z 17 państw

Zawodnicy oddają codziennie po 100 strzałów, przyczem suma dwu dni decyduje o mistrzostwie Europy, a suma trzech o mistrzostwie świata.

Po pierwszym dniu Kiszkurno utrzymał się w czołowej grupie, zajmując wraz z trzema strzelcami trzecie miejsce. Po dwu pierwszych serjach na czele kroczył Niemiec Schoebel i Węgier Lumnitzer po 48 pkt., 3) Francuz Cukiert i Węgier Dora po 74, 5) Kiszkurno, Gelder, Winter i Claser po 46 pkt. Kiszkurno w każdej serji z 25 strzałów miał po dwa pudła.

W trzeciej serji Kiszkurno spudłował trzy razy, w czwartej dwa razy.

W rezultacie po pierwszym dniu prowadził Schoebel 95 pkt., 2) Halasy 92 pkt., 3) Kiszkurno, Austrjak Mühlbauer, Niemiec Gelder i Węgier Lumnitzer po 91 pkt., 5) Węgier Dora 90 pkt., 63 b. mistrz świata Sack i Winter po 89 pkt.

SUKCES ŁUCZNIKÓW

W korespondencyjnych zawodach łuczniczych Polska — Anglja, które odbyły się dnia 24 b.m. w Krakowie i Londynie łucznicy polscy odnieśli zdecydowane zwycięstwo.

Anglja, w grupie panów, w dwóch zespołach trzyosobowych osiągnęła łączną sumę 2354 pkt., w grupie pań w takim samym układzie zespołów — 2117 pkt. Polska w tych samych warunkach zdobyła: w grupie panów — 2588 pkt., w grupie pań — 2720 pkt.

Anglicy występowali w składzie reprezentacyjnym, w jakim wziąć mają udział w Międzynarodowych Zawodach Łuczniczych w Pradze Czeskiej.

PIERWSZE PORAŻKI „OLIMPIJCZYKÓW"

POZNAŃ, 26.7. — Propagandowe regaty kajakowe, przeprowadzone na Warcie na dystansie ok. 5.000 mtr., przyniosły wielką niespodziankę w postaci porażki naszej olimpijskiej dwójki Bazaniak i Kozłowski. Została ona pokonana o 11 sek. przez wicemistrza Polski, parę Wachowiak, Dera w czasie 20:40.4.

LOSOWANIE OLIMPIJSKIE

Odbyło się też losowanie biegów kajakowych. Nasi kajakarze, startujący w biegu dwójek na 10.000 m., mają za przeciwników osady: Ameryki, Czechosłowacji, Holandji, Danji, Węgier, Szwajcarji, Austrji, Niemiec, Belgji, Kanady, Szwecji. Ogółem w tym biegu startuje 12 osad.

Żeglarze warszawscy jolka „Morka" z WTW i jolka OP 212 z YKP (Gdynia) zajęli dwa pierwsze miejsca na regatach w Gdańsku przed 12-tu jolkami niemieckiemi i gdańskiemi.

WITTMAN W BERLINIE

W Berlinie odbył się międzynarodowy turniej tenisowy klubów żydowskich, zorganizowanych przez miejscową Barkochbę. Udział wzięli tenisiści żydowscy z Niemiec, Polski, Łotwy, Austrji i Rumunji. Z Polski startują w turnieju: Wittman i Altschueler.

Wittman pokonał w niedzielę mistrza Rumunji Hamburgera 6:1, 6:4. W grze podwójnej panów para Wittman—Altschueler zakwalifikowała się do finału.

Na obozie pływackim

W pięknem miasteczku fabrycznem woj. krakowskiego, Andrychowie, gdzie istnieje piękny, nowozbudowany przez miejscowy podkomitet W. F. stadjon kąpielowy, odbywa się obecnie skromny obóz udoskonalający naszych pływaków olimpijczyków. Wspaniałe szosy śląskie, na które znaczna część drogi wypada, sprawiają, że odległość 100 km. do Andrychowa nie przeraża. To też, mając do dyspozycji wóz Marszałka Sejmu Śląskiego, p. Grzesika, „machnąłem się" do Andrychowa dla zapoznania się ze szczegółami obozu i życiem zawodników.

Po przybyciu do miasteczka o drogę na stadjon nie trzeba było się pytać; opiekunowie stadjonu rozwiązali pomysłowo problem drogowskazów, rozmieszczając na słupkach niemal naturalnej wielkości figury pływaczek malowane żywemi kolorami, które nie przynoszą wstydu andrychowskim mistrzom pędzla.

Mimo spóźnionej pory (7-ma wieczorem), zastajemy na stadjonie jeszcze ćwiczących na całą parę czterech czołowych pływaków Polski, z których trzech należy do drużyny olimpijskiej: Szrajbmana, Karpińskiego, Barysza, oraz Heidricha, w otoczeniu prezesa Krakowskiego Zw .Pływackiego p. Michalika, który na miejscu zajmuje się zawodnikami, oraz kilku działaczy podkomitetu miejscowego.

Należy bowiem wyjaśnić, że właściwy opiekun obozu p. Przybyła z Siemianowic dojeżdża tylko dorywczo do Andrychowa.

P. Michalik zapoznaje nas z życiem zawodników. Z wszystkich kursistów jest informator nasz więcej niż zadowolony i jest przekonany, że obóz spełni zadania. Forma zawodników dopisuje, a np. dla Ślązaków Barysza i Heidricha był taki obóz „odpoczynkowy" konieczny. Obaj Ślązacy czują to oczywiście najlepiej.

O wyższości Karpińskiego lub Barysza nie można narazie mówić. Obaj unikają pojedynków w wodzie i obaj są najlepszej myśli! Dyscyplina panuje wzorowa, humor wszystkim dopisuje, a koleżeńskość stwarza niezwykle sympatyczny nastrój.

W samych superlatywach wyrażają się pływacy o „kwaterach", jakie udzielono im w kasynie fabryki „Czeczowiczanka". Jedzenia nietylko jest pod dostatkiem, ale dyrekcja, a przedewszystkiem p. dyr. Zobel, tak dalece i przesądnie idzie kursistom na rękę, iż uwzględnia indywidualne gusta każdego „obozowicza".

Obóz zakończony zostanie najprawdopodobniej 28 b. m. większą imprezą pływacką.

Rem.

Popisy łyżwiarzy

na letniej olimpjadzie

KATOWICE, 26.7. — Tel. wł — Z Berlina nadeszło pod adresem jednego z najbardziej znanych działaczy łyżwiarskich na Śląsku zaszczytne i wyróżniające zaproszenie dla młodocianej pary łyżwiarskiej, rodzeństwa Kalusów. Stefa i Erwin Kalusowie proszeni są przez Niemiecki Związek Łyżwiarski na występy w berlińskim Sportpalaście, który podczas Igrzysk zostanie z wielką pompą uruchomiony! Na sztucznem lodowisku, którego otwarcie nastąpi 3 sierpnia, znajdzie się cała elita łyżwiarska z mistrzami świata Schaefferem, oraz Maxie Herber i Ernestem Baierem na czele. Pewny pozatem jest przyjazd wicemistrzyni świata Cecylji Colledge (Anglja), mistrzyni Austrji Putzinger, znanej „sympatji" Kiepury, Hedi Stenuf, oraz rodzeństwa Pausin.

Cała ta „śmietanka" łyżwiarstwa światowego trenować będzie w Berlinie przez okrągły tydzień, poczem w dniach 8 i 9.8 nastąpią wielkie popisy jazdy sztucznej.

W dniach 15 i 16 p. m. zaś rozegrane zostaną w Sportpalaście mecze hokejowe pomiędzy W. K. E. Engelmann (Wiedeń) i Berliner SC., poczem tor zostanie znów zamknięty.

Parę śląską spotkało więc naprawdę wyróżniające zaproszenie, toteż przypuszczać należy, że odpowiednie czynniki umożliwią katowiczanom wyjazd. W sprawie tej wyjechał zresztą dziś do stolicy pewien działacz, który na miejscu uzgodni i załatwi związane z wyjazdem formalności. (hr)

Gdańsk bije Poznań w pływaniu

POZNAŃ, 26.7. — Tel. wł. — V Międzymiastowy mecz pływacki Poznań — Gdańsk zakończył się zwycięstwem Gdańska w stosunku 199:173. Stolica Wielkopolski nie potrafiła powtórzyć swego sukcesu sprzed dwu lat.

Wyniki poszczególnych konkurencyj były następujące: Sztafeta 10x50 mtr. st. dow. 1) Gdańsk 5:15,2, 2) Poznań 5:18. W sztafecie poznańskiej zawiódł Grabiec. 100 mtr. st. klas. pań: 1) Pahl (Gd) 1:39,2, 2) Adams (Gd) 1:39,4, 3) Kudlińska 1:39,6 rekord okręgu poznańskiego. 200 mtr. st. klas. 1) Wesołowski (Pz) 3:07,8, 2) Sowa (Gd) 3:10,4, 3) Matecki (Pz) 3:12,2. 4x200 mtr. st. dow. 1) Gdańsk 11:07, 2) Poznań 11:14,4, 3x100 mtr. panie: 1) Gdańsk 4:47,9. 2) Poznań 4:56,1 rekord okręgu. 4x100 mtr. st. klas. panowie: 1) Poznań 5:51,3, 2) Gdańsk 6:06,3, 3x100 mtr. panowie: 1) Poznań 4:00, 2) Gdańsk 4:16,1.

Mecz piłki wodnej zakończył się zwycięstwem Gdańska w stosunku 4:3 (1:1). Bramki dla Poznania zdobył znany lekkoatleta Tilgner (2) i Gałga.

ZAWODY PŁYWACKIE WE LWOWIE

LWÓW, 26.7. — Tel. wł. — We Lwowie odbyły się w niedzielę na pływalni 40 p. p. na Kleparowie propagandowe zawody pływackie, które zgromadziły ponad 50 zawodników. Spowodu wielkiej ilości kąpiących się odbyły się jedynie 3 konkurencje, poczem zawody przerwano.

Na 100 m. panów st. klas. zwyciężył Zakrzewski (L.) 1:43.5 przed Reinertem (H.). Na 100 m. st. dow. zwyciężył Seniuta (Czarni) 1:28,4 przed Perlmutterem 1:43,3. Sztafeta 5 x 100 m. dała zwycięstwo Hasmonei w czasie 8:13,5 przed Lechją 9:32,2.

MISTRZOSTWA KRAKOWA

Mistrzostwa pływackie Okręgu Krakowskiego odbyły się w terminie wakacyjnym i nie skupiły na starcie większej ilości zawodników. Wyniki stały na nieszczególnym poziomie.

100 m. st. dow.: 1. Paszkot (Cr.) 1:08. 2. Zguda (YMCA) 1:09.9 100 m. st. klas.: 1. Włodek (YMCA) 1:31,8, 2. Kaszkin (Cr.) 1:32. 100 m. st. grzbiet: 1. Szelest (Cr) 1:23.5, 2. Włodek (YMCA) 1:26,2; 200 m st. klas: 1. Kaszkin (Cr) 3:22,2; 400 m st. dow.: 1. Zguda (Cr.) 6:20 rekord okr. w stylu grzbiet.; 3x100 m st. zmiennym: 1. Cracovia 4.11,9 rekord okręgowy. 200 m dow.: 1. Zguda (YMCA) 2:55,2; 4x200 m st. dow.: 1. Cracovia 12.05, Panie: 100 m st. dow. :Lubieńska (Cr) 1:42,6, 100 m st. klas.: 1. Lasoniówna (YMCA) 1:48,2, 400 m st. dow.: 1. Lubieńska (Cr) 8.07,3.

ŁÓDŹ, 26.7. — Tel. wł. — Szósty wyścig kolarski dookoła Łodzi miał b. słabą obsadę. Na starcie stanęło zaledwie 30 zawodników bez drużyny narodowej.

Wyścig odbył się w fatalnych warunkach atmosferycznych, podczas ulewnego deszczu i na b. złej trasie. Niemniej, jednak zwycięzca wyścigu Jaskulski pobił rekord, należący do Konopczyńskiego i ustanowiony jeszcze w r. 1932 o blisko 4 min. Jaskulski dokonał rzeczy nieprawdopodobnej. W Ujeździe po przebyciu 110 klm. oderwał się od Kluja, kolegi klubowego Leskiewicza i Kulczaka z Pabjanic. Jechał sam w tempie fantastycznym i przebył trasę 204 klm. w 6:42:10, wyprzedzając o 20 blisko minut następnych. Drugim był Leskiewicz 7:04::41,1 o niespełna 2 sek. za nim Jańczak ze Zjednoczonych i z różnicą 2 sek. Kluj (HCP Poznań). 5) Kunczak (PTC). 7:04:52,5, 6) Hofschneider, 7) Treper. 8) Pieńkowski, 9) Ciesielski, 10 Bulak (Wima) 7:27:29,5. Obaj warszawiacy wycofali się.

Czas Kluja byłby może lepszy, gdyby nie to, że pomagał on Leskiewiczowi przy defekcie maszyny.

Mistrzostwo konne armji wygrał mjr. Paszota przed rtm. Totjewem i por. Wołoszynowskim. Drużynowo: KOP przed 15 p|k. ułanów.

Nie w porę!

RKS Gwiazda, macierzysty klub Rotholca, zamierza podobno zagrozić swemy wychowankowi sankcjami klubowemi w razie wyjazdu do Berlina na Olimpjadę.

Gdyby rzeczywiście to się stało, mielibyśmy do czynienia z postępowaniem wysoce niewłaściwem. Klub, który spokojnie czekał przez cały czas przygotowań olimpijskich i obozu, nie ma moralnego prawa wydawania na 3 dni przed wyjazdem na Igrzyska jakichkolwiek zakazów.

Jest to demonstracja niesmaczna, zgóry obliczona nie na zatrzymanie Rotholca, ale na efekt zewnętrzny.

Odpowiedzi Redakcji

P. Cz. Kol., Ostrów. Będzie wysłane przy najbliższej dacie płatności. Jeżeli zmieniając nazwę zaznaczył to, — oczywiście tak. Sprawa Heljasza jest już przesądzona.

P. Z. W. z Warszawy. Puhar wędrowny zwracany jest co roku, przez chwilowego zdobywcę, organizatorom imprezy. Jeżeli ta nie powtarza się wogóle — klub zapewne przeznaczy nagrodę na inny cel. Zdaniem naszem — trzeba puhar zwrócić.

„Jot-Be" — Główno. Główna Księgarnia Wojskowa — Warszawa, Krak. Przedmieście 11.

Z. Gal. W-wa. Świetnie wymieniła Pani wady naszych bokserów - olimpijczyków, nie wspominając obszernie o ich zaletach. Czy potrafiłaby pani jednak dokazać tej sztuki, aby wymienić zalety Szymury i nie wymienić jego wad? Nie, obrona nie trafia nam do przekonania.

„Sympatyk Polonji", Pruszków. Poza rocznikami z roku 1926 i 1927 i numerem z roku 1921 wszystko może Pan nabyć.

Gdzie drwa rąbią...

Przygotowania olimpijskie zakłócone zostały odgłosami bijatyki kolarskiej, zapachem wódki wśród piłkarzy śląskich, donośnym głosem trenera wskazującego błędy wioślarzy, wreszcie — dyskusją nad sprawą Heljasza.

Sprawy te nie są miłe, ale—ostatecznie—trudne do uniknięcia. Gdzie wre praca, gdzie coś powstaje, coś się buduje — tam muszą spadać wióry. Na najzdrowszym organizmie tworzą się narośla, cóż więc dopiero mówić o naszym sporcie, dalekim przecież od doskonałości i niepozbawionym poważnych błędów ustrojowych.

Usuwanie chorobliwych nowotworów jest zadaniem władz, sygnalizowanie ich obecności — świętym obowiązkiem obserwatorów prasowych, którzy z tytułu stanowiska i pozycji mają największej szans wczesnego dostrzeżenia zwyrodnienia.

Ten właśnie obowiązek społeczny spełniliśmy, alarmując pierwsi o wymienionych groźnych objawach. Jak szczegółowe badania pokazały, byliśmy w swoich doniesieniach ściśli; informacje nasze znalazły stuprocentowe potwierdzenie w rzeczywistości. Spełniliśmy więc swój obowiązek sumiennie.

Nie piszemy tego, by nabrawszy tchu po wykonanej misji oczekiwać oklasków od audytorjum. Robimy i będziemy robić swoje bez względu na to, czy to się komuś podoba, czy nie. Ale zatrzymujemy na tych faktach uwagę Czytelników, bo chcemy wskazać z jak lekkiem sercem spryciarze podczas zamieszania wywołanego temi konfliktami kują swój kapitał prywatny.

Piłkarski mistrz Polski przegrywa w katastrofalnym stosunku z drużyną aklasową. Cały Śląsk załamuje ręce. Sypią się pod adresem drużyny kpiny, złorzeczenia. Publiczność bierze odwet za kompromitację.

Po kilku dniach sprawa się wyjaśnia. Okazuje się, że mistrz Polski nie postępował sportowo; przegrał spotkanie, bo był zaczadzony wódką. Trochę śmiesznie wyglądają na tle tego wypadku nasze hasła „im więcej boisk tem mniej szynków", lub „sport odciąga młodzież od kieliszka".

Sprawa jest przykra i bolesna; władze piłkarskie głowią się nad jej rozwiązaniem. Ale ciemne typy usiłują teraz odwrócić sytuację. Nie ten jest winien, kto pił wódkę, ale ten kto o tem powiedział. „Śląski sport został skompromitowanym przez tego dziennikarza", chociaż wziąwszy na trzeźwy rozum sport skonstruowali chyba ci dżentelmeni, którzy zataczali się na krakowskiem boisku.

Tak myśleć musi każdy człowiek, z wyjątkiem tych, których postacie stoją w cieniu butelki. Ale ci ludzie mają przyjaciół, mają wpływy. Codziennie z uporem powtarzają: taki dziennikarz szkodzi sportowi śląskiemu! Weźcie się do niego! Huzia!

Aż wreszcie ktoś da się otumanić, ktoś da się namówić, by w czasie głosowania spuścić skromnie oczy i skinąć głową na znak przyzwolenia.

„Szkodnik sportu śląskiego..." Co za bezsensowny termin! Nie znamy sportu śląskiego, tak jak nie znamy sportu mazowieckiego czy poleskiego. Znamy sport bez przymiotników regjonalnych, sport jako ideę, takiemu tylko służymy. I zapewniamy, że ruchowi wychowania fizycznego bardziej szkodzi wódka, niż najbardziej niedyskretny sprawozdawca.

*

Poco to piszemy?

Bo oto leży przed nami dokument nadesłany z Katowic. Komunikat Śląskiego OZPN. Nr. 10. Cytujemy w całości jego zakończenie:

— Celem ukrócenia swawoli redaktorowi „Przeglądu Sportowego" p. Hainz Rembalskiemu, który tendencyjnie działa na szkodę sportu na terenie Śl. O. Z. P. N. — postanowiono, aby kluby położone na terenie Śl. OZPN nie uznawały legitymacji redaktorskiej, jako wolnego wstępu na boiska — dla w. w. redaktora.

Tak „załatwili" śląscy dygnitarze piłkarscy aferę Ruchu. Nie znaleźli słów przygany dla niewczesnych bankietowiczów, nie odważyli się na słowa przestrogi, ale zato pośpieszyli z unieważnieniem legitymacji dziennikarskiej naszego korespondenta, który zresztą z całą tą aferą nie miał nic wspólnego. Mądrość tej decyzji rywalizować może tylko z jej specyficzną stylistyką i ortografją.

Nie chcemy polemizować z Zarządem Śląskiego OZPN-u i wyjaśniać mu spraw, których dotąd nie potrafił pojąć. Notujemy sam fakt i osąd pozostawiamy Czytelnikom.

*

A teraz z innej beczki, choć też nie z beczki śmiechu.

Wypróbowany i zasłużony trener Związku wioślarskiego wskutek błędnej polityki organizacyjnej został unieruchomiony w Warszawie i nie mógł prowadzić należytego przygotowania olimpijskiego. Zwraca uwagę — prośby nie skutkują; pisze — na listy niema odpowiedzi. Traci wreszcie cierpliwość i opowiada o swoich perypetjach dziennikarzowi.

Wywiad robi swoje: otwiera oczy na błędy przygotowań i zapobiega dalszemu marnowaniu sił zaangażowanego nauczyciela.

Ale w wywiadzie dostało się po nosie dygnitarzom z przystani wiślanych. Wiedzą, że zabrnęli w błędy, orjentują się, że nie są w porządku, ale właśnie dlatego się oburzają, właśnie dlatego chcieliby za wszelką cenę zamydlić oczy i odwrócić od siebie uwagę.

— Phii! Wywiad! Wielka rzecz—wywiad! Żeby taki artykuł napisał fachowiec, który zdobył trzy mistrzostwa Polski—co innego! Ale wywiad...

Taki pogląd lansuje zwłaszcza „I.K.C.", któremu autorytet trenera Haspla nie imponuje, chociaż p. Haspel zdobył nie trzy mistrzostwa Polski, ale trzy medale olimpijskie dla Polski. Więc wszelkiemi siłami usiłuje się podważyć zdanie tego człowieka, wszelkiemi siłami odgrodzić wioślarstwo od obcej kontroli i zasłonić przed objektywnem okiem. Jakże zabawnie brzmią westchnienia autora do złotych czasów, kiedy o wioślarstwie nikt nie pisał i nikt się niem nie interesował! Wtedy było lepiej, bo było więcej miejsca dla kacyków!

Szczytem głupstwa i nieprzyzwoitości jest jednak głos uruchomionego tajemniczą ręką dyktafonu, odzywającego się z łamów „Sportu Wodnego" i zarzucającego nam, że interview p. Haspla zostało sfałszowane.

Stwierdzamy wobec tego, że wywiad jest najzupełniej ścisły i że prawdziwości jego dowieść możemy w każdej chwili, gdy zajdzie tego potrzeba. Narazie potrzeby tej nie ma, bo trener p. Haspel zaaprobował jego tekst i w ciągu miesiąca nie sprostował w swem oświadczeniu ani jednego przecinka.

*

Przytoczyliśmy dwa wypadki odwracania rzeczywistości przy ratowaniu własnej skórki. Świadczą one wyraźnie, że akcja kuracyjna schorzeń sportowych musi trwać nadal, że nie powinna osłabnąć ani na chwilę.

Co zaś powiedzieć o tych dziennikarzach, którzy zamiast przystąpić wraz z nami do tej pracy, całość wysiłków kierują ku zmyleniu śladów i utworzeniu zasłony dymnej dla przestępstw?

Nie są oni tak źli, jak o nich myślicie. Działają tylko według prawa, zanotowanego już przez ojca nowoczesnego dziennikarstwa francuskiego de Jouvenela:

— Konkurent, który nie nadąża za tobą w szybkości informacji i pomysłowości ujęcia, przystąpi spewnością do ataków osobistych. Nie przejmuj się niemi!

Dalibóg — nie przejmujemy się!



Sobkowiak.

Bolesna, ale celowa operacja

Zygmunt Heljasz nie pojedzie do Berlina. Taka jednogłośna decyzja zapadła w piątek, na ostatniem przed Igrzyskami zebraniu Komitetu Olimpijskiego, zapadła z ciężkiem sercem jeśli nie wszystkich, to napewno wielu członków P. K. Ol. Wiadomo jeden z nich zgłosił Heljasza na Olimpiadę na własną rękę, już po przepisanym terminie.

Niełatwo jest skreślić z reprezentacji jednego z nielicznych lekkoatletów którzy mają szanse na medal olimpijski, zwłaszcza gdy tak długo i bezskutecznie wyszukiwało się owe silne punkty, nie szczędząc kosztów, nie żałując pracy i starań. A gdy nagle, jak „Deus ex machina" zjawia się zawodnik najwyższej klasy, którego przygotowanie nic nie kosztowało, trzeba nań machnąć ręką.

Panuje powszechne przekonanie, że Heljasz nie jedzie za swój lekkomyślny tryb życia. Jest to z gruntu mylne. Naturalnie, Komitet Olimpijski nie może ułatwiać przygotowań zawodnikom, którzy na każdym kroku gwałcą zasady sportowe. Za to Heljasza skreślono z listy uprzywilejowanych olimpijczyków, ale nie było to jednoznaczne ze zrezygnowaniem z jego usług. P. K. Ol. wychodzi z założenia, że jeśli ktoś pracuje na własną rękę i własnemi środkami — może kształtować życie prywatne według własnego upodobania.

Musi wówczas wykazać się tylko wystarczającym wynikiem, musi dowieść swej formy, przejść przez eliminacje, takie same, jakie mieli Anglicy czy Amerykanie; nie, łagodniejsze nawet — bo z możliwością złożenia egzaminu poprawkowego. Gdy Heljasz nie przyjechał pod koniec czerwca do Warszawy, ofiarowano mu drugi termin — 15 lipca. Ale rekordzista kuli znowu nie przybył.

W każdem państwie odwróconoby się od niego, tak jak Ameryka zrezygnowała z Eastmana, Varoffa i Bouthrona, jak Anglja machnęła ręką na Stotharda. Komitet Olimpijski postąpił odmiennie: dał ostatnią szansę Heljaszowi i gdy nadeszły wieści o jego dobrej formie sprowadził go do Warszawy.

Ale Heljasz przeciągnął tu naprężoną tyloma faktami lekceważenia strunę. Dopuścił się ponownego jaskrawego złamania dyscypliny, ba — nie chciał nawet uderzyć się w piersi i przeprosić za niesubordynację.

Niesłuszna jest pretensja do Komitetu Olimpijskiego o Heljasza; możemy mieć pretensje tylko do niego samego. Może stracimy na tem punkt, może nawet medal bronzowy... Wówczas będzie się krajało nam serce, że zawodnik, który mógł go zdobyć — nie nadawał się do reprezentacji olimpijskiej. Z punktu widzenia moralności, z punktu widzenia sprawiedliwości — Heljasz jechać nie mógł.

Ameryka interesowała się bardzo przebiegiem sprawy Heljasza. Korespondent agencji telegraficznej United Press otrzymał polecenie codziennego informowania Stanów o losach tej sprawy.

Konflikt Heljasza interesował Amerykanów również dlatego, że przypominał im wielce sprawę Holm.

Walki o wejście do Ligi

SKODA — BRYGADA 2:1

WARSZAWA, 27.7. SKODA—BYDGOSZCZ 2:1 (2:0). Publiczność warszawska tęskni jednak za piłką nożną, skoro w pokaźnej ilości obsiadła wczoraj trybuny Warszawianki na meczu Skody z Brygadą. Przyszła tu napewno zwabiona nie firmą obu zespołów czy ciekawa poziomu A-klasy, lecz poprostu z przyzwyczajenia.

Zespół warszawski odniósł jeszcze jedno zwycięstwo i powiększył swój dorobek punktowy. Zwycięstwo było zupełnie zasłużone, gra Skody wykazała dużą poprawę w porównaniu z rokiem ubiegłym. Najlepszą częścią drużyny jest środkowa trójka napadu w składzie Marjan — Zbroja — Rusinek, kombinująca dość składnie i szybko. Ze skrzydłowych lepszy prawy Skwarczewski. Inne linje grają już słabiej, a przedewszystkiem obrona.

Brygada częstochowska okazała się zespołem zupełnie surowym, bez wybitnych indywidualności, stosującym grę prymitywną. Najlepsi w drużynie byli obrońcy, zwłaszcza lewy Głowacki obdarzony długim oswabadzającym wykopem. Obaj są ruchliwi i twardzi i są to jedyni gracze, których można byłoby przenieść do każdej innej drużyny. Dobrze również grał środek pomocy Mosz. Napastnicy bardzo słabi, oddali może wszystkiego z pięć strzałów na bramkę.

Skoda zapewniła sobie zwycięstwo w ciągu pierwszych czterech minut. Zbroja po ładnej kombinacji z Rusinkiem i Skwarczewskim strzelił pierwszą bramkę, a drugą po chwili zdobył głową Skwarczewski z podania Chęcia. W dalszym ciągu gry Skoda ma ciągle przewagę i Brygada raz tylko zagraża poważnie jej bramce, kiedy w 40 min. Głowacki (bek Brygady) strzela wolnego, a Głowacki, bramkarz Skody, wybija pięścią na korner.

Po przerwie Skoda przeważa w dalszym ciągu. W czasie jednego z ataków jest moment, w którym napastnicy strzelają czterokrotnie do bramki, raz piłka trafia w słupek, dwa razy w obrońcę, dwa razy wybija ją bramkarz. Wreszcie w 29 min. prawy łącznik Brygady po rzucie wolnym strzela bramkę. Przez pewien okres czasu Brygada atakuje, ale wyniku zmienić nic może.

Składy drużyn: Skoda: Głowacki, Zieliński, Napiórkowski, Zaranek, Polak, Lewocki, Skwarczewski, Rusinek, Zbroja, Marjan, Chęć.

Brygada: Krzyk, Głogowski, Głowacki, Cach, Mosz, Czarnecki, Heine, Polak, Bień, Hadzik, Florjan.

Sędzia p. Sonnenschein mylił się często w ocenie spalonych. Na meczu obecni byli polscy piłkarze olimpijscy.

ŚMIGŁY — WKS GRODNO 5:3

WILNO, 26.7. — Tel. wł. — Co znaczy miesięczna przerwa w sezonie piłkarskim mogliśmy się przekonać w czasie pierwszego meczu w grupie północno-wschodniej o wejście do ligi, rozegranym między WKS Śmigły a mistrzem okręgu białostockiego WKS Grodno.

Dobra naogół drużyna WKS Śmigły grała teraz bardzo słabo. Może zresztą i dlatego, że przez cały czas meczu lał ulewny deszcz, a niebo pękało od błyskawic. Mecz o mały włos nie zakończył się wielką sensacją, gdyż drużyna grodzieńska z Haliszką na czele okazała się zespołem, którego nie można lekceważyć; wystarczy zaznaczyć, że Grodno do przerwy prowadziło 3:1 a dopiero po zmianie stron obraz gry nieco się zmienił, bo wilnianie wzięli się do roboty, wnosząc więcej niż poprzednio, inicjatywy. Mecz zakończył się ostatecznie zwycięstwem wilnian w stosunku 5:3 (1:3).

Mecz rozpoczął się w tempie bardzo wolnem, gra nie była zachwycająca. Tempo opadło jeszcze bardziej po przerwie. O walorach technicznych nie można nic powiedzieć; o zwycięstwie wilnian zdecydowało szczęście, większa rutyna i lepsza dyspozycja strzałowa. Bramki dla WKS Śmigły zdobyli: Pawłowski (2), Skrzypczak, Skowroński i Browko, dla Grodna zaś Jędrzejczak, Obremski i Haliszka. Publiczności bardzo mało. Sędziował mag. Wirokiro.

CRACOVIA — POLONIA 3:1

PRZEMYŚL, 26.7. — Tel. wł. — CRACOVIA — POLONIA 3:1 (0:1). Mecz o wejście do ligi państwowej między Cracovią a przemyską Polonją zakończył się zasłużonem zwycięstwem drużyny krakowskiej. W pierwszej połowie lekką przewagę miała Polonia, która zaraz z początku zainicjowała kilka dobrych pociągnięć, jednak nie wykorzystała sytuacyj podbramkowych a niektóre akcje jej kończyły się na dobrej i niezawodnej obronie Cracovii.

W 20 minucie za rękę Pająka na polu bramkowem sędzia dyktuje rzut karny, wykorzystany pewnie przez prawoskrzydłowego miejscowych Pabiana.

Druga połowa należy naogół do Cracovii, która okazała się teraz o klasę lepszą tak pod względem technicznym, jak i taktycznym. Obrońca Polonii Podwyszyński fauluje gracza Cracovii, za co sędzia dyktuje rzut karny. Strzela go Góra, jednak Jaclow dobrze w tym okresie usposobiony przytomnie piłkę odbija rękami. Podniecona tem Polonia przeprowadza znowu dalsze wypady na bramkę Cracovii, lecz tu na przeszkodzie zawsze stoi obrona i bramkarz Cracovii.

Za chwilę gra znowu przenosi się na pole Polonji i na polu karnem gracz Polonii zawinia rękę. Tym razem rzut karny wyegzekwowany został przez prawoskrzydłowego Cracovii, Korbasa. W ten sposób krakowianie wyrównali.

W drużynie Polonji następuje okres załamania. Cracovia nie czekając długo w dalszym ciągu atakują prawą stronę. Jaclow niepotrzebnie wybiega z bramki, idąc na spotkanie z Korbasem, który niechybnie strzela do pustej bramki drugiego gola. Trzecia i ostatnia bramka dla Cracovii padła na 10 minut przed końcem zawodów przez Stępienia.

Sędziował p. Mechecki ze Lwowa. Publiczności ponad trzy tysiące.

POGOŃ — RKS (W. HAJDUKI) 3:0

STRYJ, 26.7. — Tel. wł. — W Stryju odbył się dziś mecz o wejście do Ligi między Pogonią stryjską a mistrzem robotniczym śląska RKS z Wielkich Hajduk. Zwyciężyła drużyna gospodarzy w stosunku 3:0 (2:0).

Pogoń po ostatniej klęsce z Cracovią zrehabilitowała się w zupełności, zwyciężając pewnie robotników ze Śląska. Rozegrała ona jeden z najlepszych meczów w sezonie, miała przez cały czas przewagę, z wyjątkiem 10 min. po przerwie.

Najlepszym graczem Pogoni był Fichtel, pozatem doskonale grał bramkarz Ogonowski, Zebaczyński i Gabara. Drużyna gości zaprezentowała się słabo. Jaśniejszemi punktami byli obaj skrzydłowi, prawy łącznik i prawy obrońca.

Pogoń już w drugiej minucie zdobywa prowadzenie przez Ledaszewskiego, a w 18 min. z rzutu wolnego przez Zebaczyńskiego uzyskuje drugi punkt. Goście próbują kilkakrotnie przerwać się przez obronę gospodarzy, lecz wszelkie akcje likwiduje dobra obrona oraz bramkarz.

Po przerwie pierwsze 10 minut należy do gości, są oni jednak pod bramką niezdecydowani i strzelają bardzo kiepsko. W 60 min. Zasławski zdobywa dla Pogoni trzecią bramkę. Od tej chwili gra do końca jest pod znakiem przewagi gospodarzy.

Sędziował p. Brach ze Stanisławowa. Widzów około tysiąca.

ŁTSG — UNIA 3:1

ŁÓDŹ, 26.7. — Tel. wł. — ŁTSG — UNJA LUBLIN 3:1 (3:1). Mecz o wejście do Ligi. Bramki dla ŁTSG zdobyli Królewiecki 2 i Voigt; dla Unji Bednarek. Sędzał p. Stępień. Widzów 2.000.

Mimo zasłużonego zwycięstwa łodzianie wypadli zastraszająco blado. Po pierwszym kwadransie względnie dobrej gry, naraz wszystko się urwało i ujawniły się wielkie zaległości łodzian w kondycji i technice, bezmyślność w kombinacji oraz kompletna impotencja strzałowa. A okazja do wygrania meczu w stosunku b. wysokim była jedyna!

Lublinianie początkowo okazali się przeciwnikiem o małej wartości, którego główny błąd polegał na nieumiejętnem ustawianiu się. Kiedy po 30 min. mistrz Łodzi prowadził już 3:0 mając przygniatającą przewagę, zapowiadała się katastrofa. Tymczasem jednak ambicja postawiła przeciwnika na nogi.

Unja przegrupowała drużynę, cofając Bednarka na środek pomocy i zdwoiła wysiłki. Wkrótce zdobyła też bramkę i przed przerwą jeszcze podciągnęła się wyraźnie.

W drugiej połowie grali Lublinianie jak równy z równym, coraz częściej zagrażali i zdobyli sobie temsamem sympatję publiczności. ŁTSG w międzyczasie zmarnowało niezliczoną ilość murowanych pozycyj. Pierwsza bramka padła już z winy obrońcy i ze strzału Voigta. W 19 m. bramkę zdobył Krolewiecki, w 25 m. ten sam gracz wykorzystał rzut karny, przyczem nie bez winy był tu bramkarz Unji Prymarkiewicz. W 37 m. bramkę dla Unji zdobył Bednarek.

Kogo wyróżnić? W drużynie łódzkiej nikt nie zasługuje na wymienienie. W drużynie lubelskiej Bednarek, ale tylko w roli środkowego pomocnika. Uważnym i b. dobrym sędzią był p. Stępień.

HCP — GRYF 3:1

POZNAŃ, 26.7. — Tel. wł. — HCP — Gryf 3:1 (2:0). Bramki dla zwycięzców strzelili Narożny, Stock i Konopa, jedyną dla Gryfu Suchocki. Sędziował p. Wiśniewski. Publiczności zebrało się około 1.800 osób.

HCP grał bez swego najlepszego napastnika Musielaka. Brak ten dawał się też formacjom ofensywnym gospodarzy bardzo we znaki. Z pomocy Graczyński nie wytrzymał tempa i po przerwie wszystkie akcje gospodarzy rwały się, a Gryf łatwiej przechodził przez linje obronne HCP.

Już w 14 minucie pierwszą bramkę dla HCP strzelił główką po ładnej centrze Narożny. W 34 minucie po zamieszaniu Stock wyzyskał podanie Genslera strzelając drugą bramkę.

W międzyczasie Gryf miał okazję wyrównania, lecz zaprzepaszczał wszystkie dogodne sytuacje. Kilka ładnych strzałów poszło tuż obok bramki gospodarzy. Do końca pierwszej części gry obustronne wysiłki pozostały bez skutku.

Po zmianie stron Cegielski początkowo przeważał, lecz kiedy Graczyński opadł na siłach, goście często przesiadywali na polu gospodarzy; jeden z ataków nie bez winy obrońcy Mikołajewskiego, przyniósł Gryfowi jedyną bramkę. Zdobył ją Suchocki.

W ostatnich minutach HCP po szeregu bezskutecznych ataków strzelił bramkę przez Konopę, który ładnie i przytomnie wyzyskał centrę Skrzypczaka. Ten ostatni był też najskuteczniejszym i najpracowitszym graczem napadu gospodarzy.

Drużyny grały w składach następujących: HCP: Kotlarek, Mikołajewski, Boetcher; Jakubowski, Graczyński, Filipiak; Stock, Gensler, Konopka, Narożny, Skrzypczak.

Gryf: Wiciński, Trenk, Wierzchowski; Karczewski, Fronczak, Iezierski; Zdrojewski, Ziółkowski, Suchocki, Kamiński, Zwierzelewski.



G. K. Allen

YANKEE YAHOO

POWIEŚĆ 36)

W odpowiedzi na to Flash rzucił prawą, celując w serce. Cios trafił z wyjątkową precyzją i Boke zachwiał się na nogach. Ta gwałtowna wymiana doprowadziła widzów do stanu wyjątkowego podniecenia. Lecz gong przerwał walkę i przeciwnicy udali się do swoich rogów. Shadow nakładając prowizoryczny opatrunek wytłumaczył Flashowi obecność dziesięciu policjantów w pobliżu ringu, Max sprowadził ich tutaj. Jak tylko walka się skończy — pouczał Shadow — Flash nie tracąc ani sekundy, musi udać się do rogu, gdzie zostanie otoczony przez tę eskortę.

W szóstej rundzie tempo walki było jeszcze szybsze, a Phibin walczył teraz zgięty. O jego zwycięstwie na punkty nie mogło być mowy. Boke miał Tollera za sobą i Flash wiedział co to znaczy. Musiał znokautować rywala albo... pożegnać się z tytułem nazawsze. Walczył też odpowiednio. Boke salwował się ucieczką. Potężne ciosy dewastowały jego ramiona. Mięśnie osłabły skutkiem bolesnych razów. Od czasu do czasu Boke odgryzał się zdenerwowany, gdyż nie był jednak tchórzem.

To też trafiał. Lecz ciosy Flasha również nie szły w próżnię. Boke stawał się coraz słabszy i ostrożniejszy, a Flash nie zwolnił tempa, wykorzystywał swą siłę w klinczach, przeginał go, łamał, ściskał żebra, aż szampion syczał z bólu.

Wkrótce Boke znalazł się w sytuacji bez wyjścia. Użył już wszystkich tricków, każdego sposobu i podstępu. Dwa razy zmylił przeciwnika i trafił go prostą prawą w podbródek. Za trzecim razem spróbował powtórzyć to samo, lecz Flash uprzedził go, ciskając prawą w głowę... Gdy cios wylądował Boke zachwiał się na nogach.

Tak minęła ta runda i następna, potem jeszcze jedna aż do dziesiątej. Flash atakował, Boke odgryzał się tylko. Tłum zachowywał się niecierpliwie. Co chwila wybuchał grzmot okrzyków. W jedenastej, Flash popisał się potężnym sierpem. Cios wylądował na policzku Boke'a i szampion runął przed siebie. Lecz padając uczepił się Flasha i trzymał się go kurczowo. Flash strząchnął go, lecz Boke zdołał utrzymać się na nogach. Z wykrzywioną od bólu twarzą walczył teraz jak mógł, ratując się ucieczką. Było jasne, że przegrywa. Wcisnął się znów w klincz.

— Tchórzysz, co? — szepnął Flash. — Galerja nic ci nie pomoże. Wiesz teraz o tem!?

Boke walczył ostatkiem sił. Lecz był to beznadziejny wysiłek. Flash wiedział o tem. Wiedział, że przetrzymał Boke'a i zdystansował go. Zrozumiał, że szampion zadużo nadziei pokładał w pomocy ze strony Tollera.

W dwunastej rundzie Flash trafił prawą. Moety zwinął się i upadł na deski. Arbiter zaczął liczyć. Lecz jakże inne to było liczenie niż zwykle. Arbiter zatrzymywał się, żeby poprawić siebie, uzyskiwał sekundę, lub dwie dla Boke'a. Gdy ten powstał, przy „ośmiu", stanął tuż przed nim i zmarnował jeszcze trzy, cztery sekundy „czyszcząc" jego rękawice. Flash czekał z uśmiechem na twarzy. Znał te sztuczki. Stojąc wneutralnym rogu, ani przez chwilę nie pozostawał jednak na miejscu. Poruszał się przez cały czas. Pamiętał o tem, co powiedział Toller.

Istotnie, gdzieś w dalszych miejscach rozległ się huk wystrzału. To wywołało przejściowe zamieszanie, Flash wiedział, że jest to jeszcze jedno ostrzeżenie. Lecz z chwilą, gdy arbiter odszedł na bok ruszył niepohamowanie do ataku nowego. Rzucił lewym sierpem i gdy Boke uniknął przechylając się w prawo, uderzył go prawym swingiem z taką siłą, że szampion zakręcił się i poleciał aż na środek ringu.

Gdy Flash ruszył za nim, zauważył, że Shadow daje mu znaki przywołując go do siebie. Shadow wiedział dobrze co radzi Boke, zapędzony do rogu i zamroczony trochę ożywił się nagle i ruszył do ataku. Strzelił lewą i prawą w głowę Flasha. Tłum zawył. Lecz Mavety drogo zapłacił za ten atak. Flash skontrował lewą i palnął szampjona najniespodziewaniej w chwili natarcia. Był to klasyczny supercut, z dołu do góry, pod samą brodę! Boke upadł na twarz, teraz mogli liczyć choćby do rana.

Gdy Boke'a wyliczono, policjanci wypełnili ring, otaczając Flasha ciasnem kołem. Razem z nim udali się do rogu. Przy mikrofonie pilnowano go ze wszystkich stron. W drodze do garderoby też nie odstępowali go policjanci ani na krok. Tu Nan zamieniła z nim kilka słów, ucałowała go serdecznie, potem wyszła z garderoby, żeby przekonać się czy ktoś nie próbuje dostać się do środka. Max odjechał; musiał załatwić pewne sprawy, lecz Shadow porozumiał się z policją, która przydzieliła im detektywów, mających pilnować ich podczas pobytu w hotelu.

— Szampjon! — powtarzała Nan nieustannie.

Zjedli sutą kolację: była to ich uczta na cześć zwycięstwa. Flash zapewniał o przepisowej abstynencji, a Shadow tańczył po pokoju jak dzieciak. Rozmawiali ze sobą. Rozmawiali poważnie i rozmawiali wesoło. Układali plany na przyszłość. Mówili o pracy i przyjemnościach jakie ich czekały. Był już ranek, gdy zdecydowali wreszcie udać się na spoczynek.

— Była to piękna noc — powiedział Shadow. Lecz czeka nas wiele innych pięknych, jak ta, czemp!

— Czemp — uśmiechnął się Flash — I teraz już naprawdę czemp!

Było już dobrze nad ranem, gdy Blount zjawił się w hotelu. Flash usłyszał jego kroki, wstał z łóżka i poszedł otworzyć drzwi. Max był... pijany. Zataczał się na nogach. Przez chwilę Flash spoglądał nań zmieszany. Potem uśmiechnął się smutno i wziął Maxa pod ramię. Zaprowadził go do pokoju. Max szamotał się, groził, domagał się czegoś. Nawet teraz sprzeczał się jeszcze z Tollerem i Scarpem, odpowiadając na jakieś wyimaginowane nowe żądania, które mu stawiali.

— Uspokój się — rzekł Flash i pchnął go lekko w stronę łóżka. — Zamknę cię teraz jak za starych czasów. Nie, nie jestem zły, Max. Żałuję tylko. Żałuję ciebie. Jakżeż mógłbym być zły? Wiem przecież, że obchodzisz moje zwycięstwo!

Flash zamknął drzwi i przekręcił klucz. Potem udał się do swego pokoju. O godzinie dwunastej wstali. Potem zasiedli do śniadania. Przyniesiono gazety. Na pierwszej stronie figurowało nazwisko Flasha — nowego szampjona świata. Flashowi sprawiło to dużą przyjemność. Lecz potem uwagę ich zwróciły inne tytuły. Była to frapująca wiadomość. Hip Toller i Scarpulatti ponieśli śmierć w parę godzin po walce o szampjonat. Obaj zginęli od kul nieznanych sprawców!!

Nan była przerażona, Shadow zadowolony. Flash zachowywał milczenie. Przeczytał szczegóły tajemniczego zabójstwa. Według opinji władz był to bardzo sprytnie ułożony plan, obmyślony i wykonany przez osobników ze świata podziemi.

Flash powstał i udał się do pokoju Blounta. Wyraz najwyższego zdumienia widniał w jego oczach. Max leżał nieprzytomny. Przez dłuższą chwilę „czemp" stał przy łóżku przyjaciela, patrząc nań. Potem obejrzał jego ręce. Były brudne od kurzu. Na prawej ręce, po bliższem przyjrzeniu się, Flash dojrzał ciemną plamę. Zbadał ją uważnie. Była to plama skrzepłej krwi!

Flash szybko wyjął chustkę i ostrożnie starł tę plamę. Zrozumiał teraz wszystko. Powoli na palcach oddalił się od łóżka, zamknął drzwi i wrócił do Nan i Samuelsa: — Max jest pijany — rzekł — nie mógł wytrzymać. Szczęście nasze uderzyło mu do głowy...

Nan chciała coś powiedzieć, lecz głos jej zadrżał i słowa uwięzły w gardle. Shadow wzruszył ramionami, a Flash dokończył:

— Tak niełatwo jest zostać szampionem świata...

KONIEC

Sensacja pływacka!

Pięciu rekordzistów świata

na czele ekspedycji amerykańskiej do Polski

Pływactwo polskie nigdy jeszcze nie gościło u siebie takich znakomitości, jakich spodziewa się w drugiej połowie sierpnia. W tym bowiem okresie czasu odbyć mają dwutygodniowe tournee po Polsce pływacy amerykańscy.

W dniu wczorajszym Polski Związek Pływacki otrzymał z Nowego Yorku od swego przedstawiciela i b. członka zarządu p. Walsmana obowiązujące dane odnośnie składu zespołu, mającego odwiedzić miasta polskie.

Skład przeszedł najśmielsze nadzieje: Amerykanie przysyłają nam drużynę złożoną z pięciu rekordzistów świata i reszty zawodników niewiele ustępujących rekordzistom.

Najsłynniejszym asem jest Peter Fick, rekordzista świata na 100 mtr. st. dow. Już przed rokiem Fick, podczas tournee europejskiego, odwiedzić miał Warszawę, z którą jest związany przez matkę pochodzenia polskiego. Fick należy do New York Athletic Club. Następnym skolei rekordzistą w stylu dowolnym jest Jack Medica (Waszyngton), najlepszy amerykański długodystansowiec po siadacz... 11-tu rekordów świata na różnych dystansach. Na tych samych dystansach pływać będzie pogromca Mediki na mistrzostwach Ralph Flanagan (Miami), rekordzista świata na 880 yardów i 1 milę.

Lista zawodników stylu dowolnego kończy się na Lindgrenie (Los Angeles A. C.), który na eliminacjach przedolimpijskich zajął na 100 mtr. trzecie miejsce w czasie 58 sek. Przybywa jeszcze czwarty ze sztafety olimpijskiej 4x200 mtr. Paul Wolf (100 mtr. — 58 sek. 200 mtr. — 2:13).

Ależ sztafetę zobaczy Warszawa: Fick, Wolf, Flanaghan i Medica! Jest to czwórka, która 4x200 mtr. przepłynie w czasie poniżej 9 min.!!!

Nadmienić warto, że Paul Wolf jest specjalistą od 3x100 mtr. stylami zmiennymi. W tej konkurencji chce zmierzyć się z reprezentacyjną sztafetą polską.

Dalszą znakomitością jest John Higgins (Olneyville Boys Club). Jest on wynalazcą stylu motylkowego a zarazem rekordzistą świata w stylu klasycznym. Jego czas na 200 mtr. st. klasycznym 2:41,1, a na 100 mtr — 1:10.6.

Drugim „klasykiem" amerykańskim będzie Jack Kasley (University of Michigan), który niedawno obalił rekordy Higginsa i ustalił nowe: 100 mt—1:10, 200 mt—2:37,2.

Styl grzbietowy jest domeną Kiefera. Ten jednak do Polski nie przybędzie. Przybędą natomiast dwaj następni „grzbietowcy" Albert Van der Weghe (Newark AC) i Taylor Drisdale (Detroit AC). Van der Weghe był na eliminacjach drugi za Kieferem, Drisdale trzeci w czasie 1:07,4.

Drużynę uzupełnią dwaj skoczkowie Marchal Wayne (Miami — Florida C) i mistrz USA, Albert Root z Detroit. Kto pamięta fantastyczne skoki Smitha i Simaiki, ten sobie uprzytomni klasę Wayne i Roota.

W skład ekspedycji amerykańskiej nie wchodzą zupełnie panie. Ekspedycja przybywa pod kierownictwem profesora uniwersytetu Pensylwania w Philadelfji dr. Ferdinanda Leuheinga i kierownika sportowego Edwarda Kennedyego.

O gościach amerykańskich i sposobie wyeksploatowania ich w Polsce mówi nam wiceprezes P. Z. P. dyr. Czyż następująco:

— Goście zobowiązali się startować siedem razy. Dwa w Warszawie w dniach 29 i 30 sierpnia. Na resztę terminów amatorów jest bardzo dużo. W grę wchodzą przedewszystkiem ośrodki silniejsze, a więc krakowski i śląski. Najprawdopodobniej Amerykanie startować będą w Andrychowie, Krakowie, Katowicach, Bielsku i Lwowie. Badamy jeszcze możliwości wysłania amerykańskich zawodników do Łodzi i do Ciechocinka, w drodze powrotnej do Nowego Yorku, przez Gdynię.

— Szykujemy imprezę jakiej w Polsce jeszcze nie mieliśmy. Chcąc, aby Amerykanie znaleźli konkurencję sprowadzamy jeszcze pływaków austrjackich, z którymi stoczyć mamy rewanżowe spotkanie międzypaństwowe. Zawsze jakoś raźniej będzie we dwóch przeciwko Amerykanom.

Mamy zamiar urządzić w ramach tej samej imprezy jeszcze parę konkurencyj kobiecych, aby wykorzystać ożywienie na odcinku naszego pływactwa kobiecego. Staną więc do boju nasze najlepsze sztafety kobiece, no a dla Kratochwili i Dawidowiczówny chcielibyśmy sprowadzić jakąś zawodniczkę z zagranicy, która potrafiłaby je zdopingować do lepszego wyniku.

Mamy nadzieję, że impreza ta potrafi zadowolić najwybredniejszych nawet widzów, a nam przyniesie w dorobku nietylko zadowolenie z wielkiej imprezy ale i... parę nowych rekordów polskich i naukę na przyszłość.



CHROSTOWSKI I FICK

startowali wspólnie w eliminacjach przedolimpijskich pływaków amerykańskich. Polak, choć uzyskał czas 1 m. 00,4 sek. został wyeliminowany z ekspedycji

11,6 sek. Walasiewiczówny w Czeladzi Kwaśniewska rzuca 44 mtr. oszczepem

CHORZÓW. 26.7. — Tel. wł. — Występ czołowych lekkoatletek polskich w Czeladzi zelektryzował cały Śląsk i Zagłębie Dąbrowskie. Licznie przybyła na stadjon czeladzki publiczność miała prawdziwą ucztę sportową.

Walasiewiczówna w biegu na 50 m. wynikiem 6:4 wyrównała rekord światowy. W biegu na 100 m. panna Stella startowała dwa razy. Za pierwszym razem Walasiewiczówna uzyskała czas 11.8, jej jedyna konkurentka zaś, Świątkówna (Strzelec Katowice) 13.2. Pozostałe zawodniczki otrzymały 15 metrów wyrównania.

Po biegu Walasiewiczówna wyraziła chęć poprawienia czasu, tembardziej, że zdaniem jej, zapóźno wyszła ze startu. Walasiewiczówna tym razem dała wszystkim współzawodniczkom 16 metrów for, biegnąc w doskonałym stylu, wyrównała rekord światowy z wynikiem 11.6.

W rzucie oszczepem Kwaśniewska ustanowiła nowy rekord Polski wynikiem 44.03. Kwaśniewska była doskonale usposobiona, wszystkie, bowiem konkursowe jej rzuty obracały się w granicach 43 do 44 m.

Wajsówna w rzucie dyskiem uzyskała dobry wynik 43.62. Wszystkie rzuty Wajsówny były ponad 43 metry, co bardzo dobrze świadczy o jej formie.

Dla uzupełnienia programu odbyły się jeszcze inne konkurencje lekkoatletyczne, które jednak przyniosły bardzo słabe wyniki. Przed zawodami Olimpijki zostały powitane hucznemi oklaskami, a prezes C.K.S. dyr. Segno, wręczył paniom kwiaty. Organizacja początkowo szwankowała, później jednak zupełnie zadowoliła.

*

Jedna z groźniejszych przeciwniczek Walasiewiczówny na Igrzyskach będzie Barbara Burkę z Południowej Afryki. Będzie ona jednak startować w barwach Anglji. A stało się to tak. Płd. Afryka nie chciała jej wysłać do Berlina bez opiekunki, a wysłanie dwu osób, z których tylko jedna by startowała było trochę za drogie.

Burke nie zrezygnowała jednak z Olimpjady, przypomniała sobie, że urodziła się w Anglji i że jest poddaną angielską, namówiła swego ojca na wyjazd do Londynu, zapisała się do klubu angielskiego, wystąpiła na mistrzostwach wygrała 100, 200 i 80 mtr przez płotki. I będzie startować w Berlinie.

Dwie piętnastoletnie Angielki zdobyły ostrogi olimpijskie: Odam, która skacze wwyż, i Locke, która pobiegła 60 mtr w 7,6. Do Berlina pojedzie jednak tylko Odam. Locke nie puszczają rodzice. Uważają, że może poczekać cztery lata.

Prasa niemiecka opublikowała wiadomość, że Walasiewiczówna przyjechała do Europy Manhattanem, razem ze swą najgroźniejszą rywalką Helen Stephens i że ich spotkanie będzie momentem kulminacyjnym Olimpiady kobiecej.

Ta druga wiadomość jest prawdziwa.

Tygodniowy Biuletyn Olimpijski

W poniedziałek 27 b. m., o godz. 16 w Centralnym Instytucie WF na Bielanach, odbędzie się próbna defilada olimpijczyków w pełnem umundurowaniu. Na defiladzie tej będzie obecny prezes P. K. Ol. płk. Glabisz, który prawodopodbnie tego samego dnia wieczorem wyjedzie autem do Berlina. Defiladą kierować będzie szef drużyny strzeleckiej mjr Galinowski.

Dotychczas nie zostało definitywnie zdecydowane, czy olimpijczycy wyjadą do Berlina specjalnym pociągiem czy też wagonami doczepionemi do pociągu wychodzącego z Warszawy o godz. 9.15 we środę 29 b. m. W wypadku pierwszym, pociąg specjalny wyszedłby z Warszawy o godz. 9.25 rano. Obiad zawodnicy zjedzą w wagonie restauracyjnym, a podczas 35-minutowego postoju w Poznaniu tamtejszy komitet regjonalny olimpijski urządzi uroczystość pożegnania olimpijczyków z krajem.

Ostateczna liczba osób ekspedycji: kierowników, personelu technicznego i zawodników, którzy wyjadą w środę z Warszawy wyniesie 145 osób. W Poznaniu „dosziusuje" dalsze 7 osób. Jak wiadomo oddzielnie wyjechali już żeglarze, pozatem jeźdźcy wyjadą z Grudziądza później.

*

Po przybyciu do Berlina, w środę wieczorem, olimpijczycy zostaną trzykrotnie przyjęci oficjalnie, a mianowicie: a) na dworcu przez przedstawiciela komitetu organizacyjnego, b) w ratuszu przez komisarza miasta Berlina, który wręczy wszystkim Polakom upominki olimpijskie, c) we wsi olimpijskiej, gdzie zostanie wciągnięty na maszt sztandar państwowy przy dźwiękach hymnu, poczem nastąpi uroczyste wprowadzenie Polaków do ich kwater.

W dniu 30 b. m. o godz. 12 ekspedycja polska złoży wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza oraz będzie asystowała przy uroczystej zmianie warty przy Grobie.

*

Rozmieszczenie Polaków we wsi olimpijskiej, ustalone na ostatniem posiedzeniu Pol. Kom. Olimpijskiego, przedstawiać się będzie następująco:

Domek nr. 1: jedenastu szermierzy, ośmiu jeźdźców, siedmiu strzelców (wraz z kierownikami). Komendant domku — pułk. Komorowski, zastępca mjr. Galinowski.

Domek nr. 2: 20 piłkarzy, 5 zapaśników i fechmistrz Szombathely. Komendant domku— pułk. Żołędziowski, zastępca p. Kałuża.

Domek nr. 3: 13 koszykarzy, 6 kolarzy, 5 osób kierownictwa ogólnego, kucharz Tomczak, lekarz dr. Rettinger. Komendant domku — p. Piotrowski, zastępca — p. Pobudejski.

Domek nr. 4: 17 lekkoatletów, 9 bokserów. Komendant domku — dyr. Szlachciak, zastępca — p. Cynka.

Domek nr. 5: 5 pływaków, dr. Sidorowicz. Komendant domku — p. Semadeni.

Poza wsią olimpijską, w wiosce Doeberitz, mieszkać będzie 15 osób personelu technicznego, a mianowicie: trenerzy — Petkiewicz, Smith, Sztam, Koza, Foeldack, Kłyszejko, 2 masażystów, Kusociński, Fazanowicz, Dołowy, Kosman, Wirszyłło, Kulmatycki (zbrojmistrz szermierczy).

Panie, w liczbie 14 osób, mieszkać będą we Friesenhausie. Kier. p. Golaszewska.

Wioślarze i kajakowcy (ogółem 17 osób) na zamku w Koepenick. Kier. p. Długoszewski.

Żeglarze, 3 osoby, w Kilonji.

*

Na 800 m. (52 zawodników) odbędzie się 6 przedbiegów. Po 4-ch pierwszych zakwalifikuje się do dwu międzybiegów, a następnie trzej z każdego międzybiegu wchodzą do rozgrywki finałowej.

Na 5000 m. (50 zawodników) odbędą się 4 przedbiegi po 12 zawodników w każdym. Do finału wchodzą 4-ej z każdego przedbiegu.

Na 10.000 m. (40 zawodników) odbędzie się odrazu finał.

W maratonie startuje 60 zawodników.

Do chodu 50 klm. zgłosiło się 36 zawodników.

W sztafecie 4x400 m. startuje 16 drużyn. Przewidziane są trzy przedbiegi i finał, do którego kwalifikują się po dwie drużyny z każdego przedbiegu.

Na 100 m. pań startuje 37 zawodników. Odbędzie się 6 przedbiegów, dwa międzybiegi i finał.

W skokach i rzutach lekkoatletycznych stosowany jest system minimów, których osiągnięcie kwalifikuje do finału. Minima te wyglądają następująco: w dal — 7 m., w wyż — 185, tyczka — 380, trójskok — 14 m., kula — 14.50, dysk — 44 m., oszczep — 60 m., dysk pań — 36 m.

W oszczepie pań sześć najlepszych z przedboju zakwalifikuje się do finału.

*

Ogółem w olimpijskich zawodach lekkoatletycznych startuje 1089 zawodników z 45 państw. Program obejmuje ogółem 29 konkurencyj. Najwięcej zawodników zgłosiły: Ameryka 81, Niemcy 78, Francja 60, Japonja 59, Austrja 56, Anglja i Kanada po 55, Finlandja 51, Szwecja 50 i t. d.

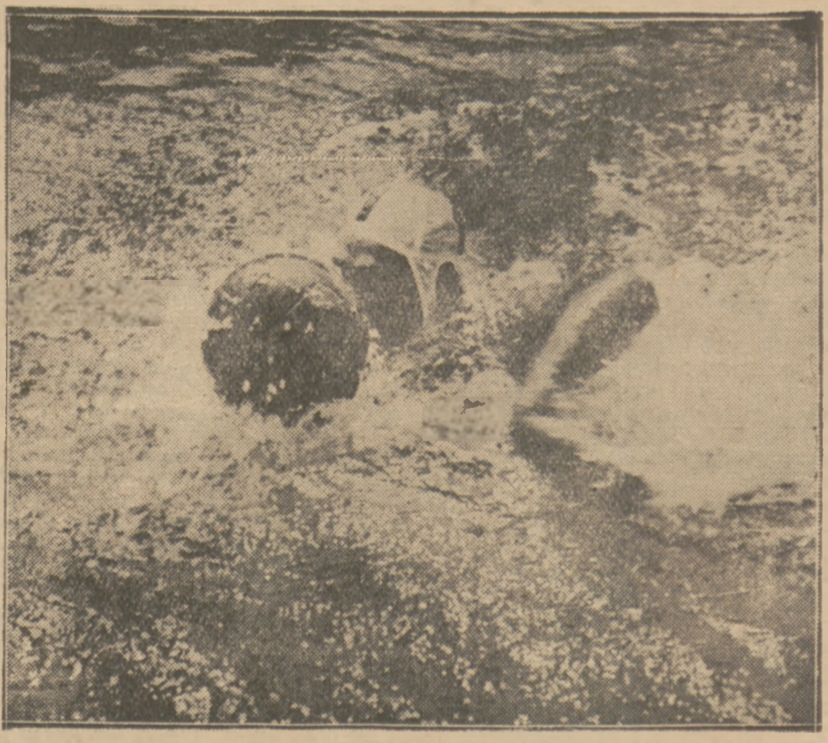
Rekordy olimpijskie. Panie: 100 m. — Walasiewiczówna 11.9, 4x100 m. — USA. 47,80 m. płotki — Didrickson 11.7, skok wwyż — Shiley 167, dysk — Copeland 40.56, oszczep — Didrickson 43.72.

Panowie: 100 m. — Tolan 10.3, 200 m. — Tolan 21.2, 400 m. — Carr 46.2, 800 m. — Hampson (Anglja) 1:49,7, 1500 m. — Beccali (Włochy) 3:51, 5 km. — Lehtinen (Finl.) 14:30, 10 km. — Kusociński 30:11.4, maraton — Zabala (Argent.) 2:31.36, chód 50 km.— Green (Ang.) 4:50,10, 110 m. płotki — Saling 14.4, 400 m. płotki — Hardin 52, 3 km. z przeszkodami — Isohollo 9:14.6, 4x100 m. — USA. 40 sek. 4x400 m. — USA. 3:08.2, w dal — Hamm 773 cm., w wyż Osborn 198, tyczka — Mille 431,5, trójskok — Nambu 14.78, kula — Sexton 16.00.5, dysk — Anderson 49,49, oszczep — Jarvinnen (Finl.) 72.71, młot — Callaghan (Irlandja) 53.88, dziesięciobój — Bausch 7396 pkt.

*

W szpadzie walki rozpoczynają się 7 sierpnia. Polska walczy w pierwszej grupie z Portugalją i Szwajcarją. II grupa: Holandja, Danja i Ameryka. III grupa: W. Brytanja, Chile i Francja. IV grupa: Austrja, Egipt i Szwecja. V grupa: Grecja, Argentyna i Belgja. VI grupa: Węgry, Czechosłowacja i Włochy. VII grupa: Niemcy, Kanada i Brazylja.

W szabli rozgrywki wstępne wyznaczono na 8 sierpnia. Polska znalazła się w 4-ej grupie wraz z Czechosłowacją i Grecją. W I-ej: Niemcy, Urugwaj i Rumunja, w II-ej: Szwecja, Brazylja i Austrja, w III-ej: Węgry, Danja i Belgja, w V-ej Holandja, Chile i W. Brytanja, w VI-ej: Włochy, Francja i Kanada, w VII-ej: Ameryka, Szwajcarja, Jugosławia i Turcja.



PIŁKĘ MOŻNA „WÓZKOWAĆ" I GŁOWĄ

jeżeli kto potrafi tak jak ów Japończyk płynąć klasycznym crawlem.

U.S.A. wyklucza Holm

z ekspedycji olimpijskiej za pijaństwo

REKORDZISTKA SZAMPANA

Piękna i zgrabna tancerka Ziegfield Folies, Eleonora Holm, rekordzistka i mistrzyni świata w pływaniu 100 mtr. nawznak, została skreślona z amerykańskiej drużyny olimpijskiej.

Skreślono ją wtedy, kiedy okręt „Manhattan" dobijał już do Hamburga. Holm nie mogła wysiąść o własnych siłach: wstawiła się w barze okrętowym i szalała w obcem towarzystwie.

Nie był to pierwszy wypadek lekceważenia przez Holm (a właściwie obecnie panią Jarret), regulaminu sportowego. Upijała się ona co wieczór, kpiąc w żywe oczy z trenera i twierdząc, że „szampan należy do jej metod treningowych". Liczyła na bezkarność zagwarantowaną znakomitym wynikiem.

Ale przesoliła. Kierownik ekspedycji p. Avery Brundave, zirytował się, przed przybyciem do Europy usunął ją z drużyny i odebrał strój reprezentacyjny.

Interwencja całej drużyny nie zmieniła decyzji. Holm nie weźmie udziału w Olimpjadzie. Zastąpi ją znacznie słabsza — choć trzeźwiejsza — King.

Lehtinen uważa Noji za nowego Kusocińskiego i boi się, że sprawi on na 10 klm taką samą niespodziankę Finom, jak Kusociński w Los Angeles.

Iso Hollo miał startować w maratonie na Olimpjadzie. Ponieważ biegnie on 3000 mtr. z przeszkodami i 10 klm. zwolniono go z uciążliwego obowiązku i maraton pobiegną ostatecznie: Tamila, Munionen i Tarkainen, zwycięzca eliminacji.

15 mtr. w trójskoku osiągnął ostatnio olimpijczyk fiński Rajasaari. 15.03 miał Ilovaara, ale nie jedzie on na Olimpjadę.

Sule rzucił oszczepem 67.60 (w dwu tylko próbach). Zdaje się, że wyleczył się on zupełnie z kontuzji.

Gorzej jest z Jaervinenem. Został on pokonany już drugi raz przez Palonena 6743. Czy zdąży wrócić do formy na Olimpjadę?

Szwecja ma tylko jednego kandydata na mistrza olimpijskiego: jest nim dyskobol Andersson. Na średniodystansowca Ny, mimo jego doskonałej formy (3:52,2 na 1500, 1:52,2 na 800 mtr.) nawet Szwedzi nie liczą. Ny nie wytrzymuje bowiem ciężkich eliminacyj i ostrej walki. Niezłą będzie sztafeta 4x400 mtr: Wachenfeldt, Danielsson, Edfeldt i Stroemberg. Miała ona już 3:16,5, a może zejść do 3:15—3:14. Długodystansowiec Johansson ze swym czasem 14:51,6 nie wiele zrobi, bo nie ma zupełnie finiszu. Szwedzi liczą też na swych maratończyków Enochssona i Palme. Berg w dysku, Lindman w płotkach, Atterwall w oszczepie mają jeszcze niewielkie szanse na punktowane miejsca.

Wioślarze kanadyjscy są już w Gruenau i robią doskonałe wrażenie. Ósemka chce wogóle wygrać Olimpjadę. Skulier Campell jest znacznie lepszy od swego zlekka skompromitowanego rodaka Cousena, który jest oddawna w Europie i dostawał porządnie w skórę.

Amerykanie, wspaniale zbudowani, jeszcze nie jechali na własnej łodzi, która przyszła uszkodzona.

Skuller południowo-afrykański Youell nie ma szczęścia. Jego nowa łódź od Aylinga (Putney) przyszła do Berlina uszkodzona. Musiał obstalować nową, której wykonanie potrwa do środy.

Skuller brazylijski de Palma jest fenomenem ma bowiem tylko 170 wzrostu, ale waży aż 80 kg.

Wspaniale prezentuje się skuller australijski Pearce, kandydat na mistrza świata. Ma on lat 26, wiosłuje w cudownym stylu. Pokiereszowane ucho świadczy, że nie stroni od boksu.

Płk. Garland prezes Komitetu organizacyjnego Igrzysk w Los Angeles przywiózł osobiście sztandar olimpijski

Na statku Manhattan, razem z ekspedycją amerykańską przybyły jeszcze dwie reprezenacje Haiti i Costariki. Obie jednoosobowe: Haiti przysyła dźwigacza ciężarów Costarica szermierza.

Lekkoatleci francuscy nie wykazali zachwycającej formy na ostatnim mityngu przedolimpijskim z udziałem Belgów i Luksemburczyków. Jedynie Joye osiągnął na 400 mtr przez płotki dobry wynik 53,4, bijąc Belga Bosmansa 54,6. 5 klm. wygrał znany w Warszawie van Rumst w 15:01,4 przed Lefebure. Mistrz Europy i pogromca Kusocińskiego Rochard nie ukończył biegu! Sztafeta 4x400 Francji w składzie reprezentacyjnym miała zaledwie 3:19,6, 1500 mtr wygrał Goix w 3:56,2 przed Mostertem (Belgia). Geeraert był piąty. 800 mtr 1) Petit 1:55, 2) Verhaert Ramadier skoczył o tyczce 4 mtr.

Kiszkurno zajął w strzeleckich mistrzostwach Berlina do rzutków dopiero 14 miejsce, z wynikiem 170 pkt. Zwyciężył Anglik Jenkins 183, 2) Dora (Węgry) 182, 3) Schoebel (Niemcy) 181.

Hindus Raunk Singh sensacyjny, brodaty przeciwnik Noji na 10 klm, miał na tym dystansie już czas 31:20. Biegał on dotąd boso i gdy po raz pierwszy w Berlinie przymierzył pantofle z kolcami nie mógł poprostu się ruszyć. A na żużlu stadjonu olimpijskiego nawet zahartowany Hindus nie przebiegnie 10 klm boso.

Otwarcie olimpijskiej bieżni kolarskiej na stadjonie BSC koło Avusu, wykazało znakomite zalety toru. Drużyna olimpijska Niemiec na 4000 mtr. osiągnęła 4:43,4, a drużyna mistrzowska 4:48,2. Merkens w finale sprintu miał 12,4, tandem Ihbe, Loren 11,2.



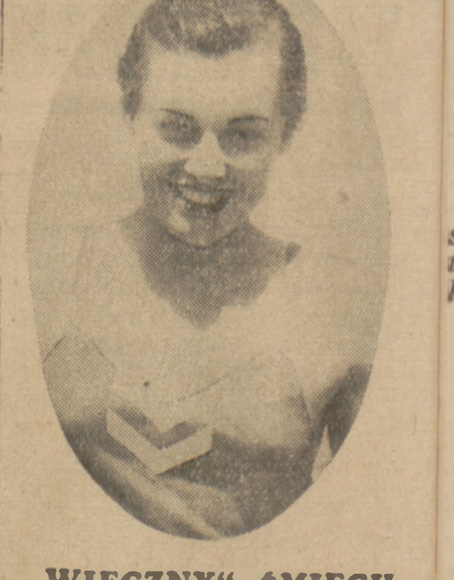
U STÓP PRA-HISTORYCZNEGO PARNASU

w pobliżu miasta Delphi następuje jedna ze zmian sztafety niosącej płomień olimpijski na Igrzyska do Berlina.



TORRANCE MA HUMOR I... APETYT

Rekordzista świata w kuli spożywa pierwszy obiad w wiosce olimpijskiej.



„WIECZNY" ŚMIECH

to znana cecha charakteru mistrzyni pływackiej Eleonory Holm. Ale były i inne, które zmusiły komitet amerykański do wykluczenia swej gwiazdy z ekspedycji olimpijskiej.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń. za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI